Nr. 100. Lwów — Sobota dnia 2 Maja. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.

We Lwowie bez doręczenia		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie zł.	75 ct.	Miesięcznie zł.	1 10
Kwartalnie	2 25	Dwumies.	2 10
Półrocznie	4 50	Kwartalnie	3 —
Rocznie	9 —	Rocznie	12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inna się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do kosztów listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wafnera, ulica Czarnieckiego 8. „ ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Zygmunta Kr. | Sobota Wielk. — Jutro: D. 5 po Wielk. | Woskr. Hosp.
Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 48. Zachód „ 7 „ 8.
Długość dnia g. 14 m. 20. Przybyło dnia 4 min.

Trzeci Maja 1791.

III.

Zanim projekt ten w streszczeniu przytoczymy, musimy powiedzieć o nim wprzód słów kilka. Dzisiejsi krytycy konstytucyi, uchwalonej w tym wiekopomnym dniu 3 maja, zarzucają jej przeróżne błędy, nie pomni jednak, iż sądzić o nią powinni nie według wyobrażeń wśród których wzrośli, według idei panujących przy schyłku XIX wieku, lecz powinni się przejąć temi ideami, które panowały w całej Europie wówczas, gdy ją uchwalono, a wtedy dowodnie się przekonają, że była ona wielkim krokiem naprzód. Nie można więc jej oceniać z punktu wyobrażeń dzisiejszych, lecz tylko ze stanowiska przeszłości. Wobec tego, co się działo równocześnie we Francji, czem wrzały umysły w Europie, niepodobna nie podnieść i nie uznawać nadzwyczajnego umiarkowania i wstrzemięźliwości jej, zastosowanej raczej do potrzeb niż do wypaczonych doktryn wieku, ale zarazem wiernej wielkim i wiekuistym zasadom sprawiedliwości.

We Francji podobne przewroty odbywały się przy akompaniamencie dział, przy huku strzelb, wtórowały im jęki rannych i plusk krwi mordowanych, u nas przeszło to cicho i spokojnie, bez krwi rozlewu, bez zaburzeń w kraju, gdyż prawo to nie wypadło z głowy jakiegoś mędrka lub z kilku rozprawiaczy, ale wyjęte było z serca ludu, było odczutem i podsłuchanem u niego; więc też nie czerni się ono na papierze, lecz żyje dotąd w pamięci pokoleń, jest więc prawem żywem, zakorzenionem w przeszłości, mającem się rozwinąć w przyszłość. W czasie drugiej niewoli dzień ogłoszenia tej konstytucyi obchodzono potajemnie we wszystkich prowincjach dawnej Polski, od Karpat aż do Dźwiny, w domach, kościołach, wśród młodzieży, a czczono z cicha ją wszyscy dla tego, iż jest ona dzieckiem tradycyj dawnych, jest ucieleśnieniem ówczesnych potrzeb i życzeń narodu.

Składała się ona z 11 artykułów. We wstępie prawodawca oświadcza, że poznawszy zadawnione polskiego rządu wady i chcąc korzystać z pory, która dała sposobność Polakom do jego poprawy, ustanawia konstytucyę i spodziewa się, że ona ubezpieczy niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu: tem sobie zasłuży na wdzięczność współczesnego pokolenia i pokoleń następnych.

Religję katolicką ogłasza za panującą i pod karą apostazji zabrania przejścia na inne wyznania; tym ostatnim zapewnia pokój w wierze i opiekę rządową. Stan szlachecki ma pierwszeństwo w narodzie. Szlachta polska między sobą równa; podstawą jej praw jej wolność i bezpieczeństwo osobiste. Prawo o miastach z dnia 18 kwietnia potwierdza się w całej osnowie. Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny swój interes dobrze zrozumiany, przyjmuje prawodawca pod opiekę prawa i rządu w ten sposób, że jakiekolwiekby odtąd umowy między dziedzicami a włościanami były ułożone, podpadają one pod dozór rządowy i wola jednej strony zmienić ich nie może. Każdy zaś, ktoby odtąd do Polski chciał przybyć, czy ten, który z niej pierwej wydalił się, czy też ten, który z innych krajów przychodzi, może osiadać na wsi lub w mieście i swobodnie umowy zawierać.

Wszelka władza pochodzi z woli narodu i dzieli się na trzy władze: prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Prawodawczą tworzy sejm, złożony z dwóch stanów: izby poselskiej i izby senatorskiej, w której król prezyduje. Izba poselska jest składem wszechwładztwa narodowego, świątynią prawodawstwa; w niej wszystkie projekta muszą być naprzód decydowane Projekta do praw ogólnych, uchwalone przez stan rycerski, przechodzą do senatu, który je przyjmie, albo do przyszłego sejmu zawiesi; lecz jeżeli wówczas od izby poselskiej znowu będą uchwalone, mają moc obowiązującą. Projekta do praw szczególnych decydowane być mają większością głosów w obu połączonych izbach. Sejm zwyczajny czyli prawodawczy zbiera się co dwa lata. Posłowie są reprezentami nie ziem lub województw, lecz całego narodu. Lib. rum veto i konfederacje na zawsze zniesione. Prawo zasadnicze, ustawa państwa co lat 25 tylko zmienioną być może.

Najwyższa władza wykonawcza oddaną jest królowi i jego radzie, która się zowie strażą praw.

Tron polski będzie elekcyjny przez familje. Przyszła dynastja zaczyna się od osoby Fryderyka Augusta, elektora saskiego; gdyby zaś on nie miał potomstwa płci męskiej, córka jego Marja Augusta będzie dziedziczką tronu, a mąż jej obejmie po śmierci elektora dziedziczną koronę.

Osoba króla jest święta, do niego należy prawo łaski. On mianuje biskupów senatorów, ministrów, a także komendantów wojska w czasie wojny, jeśli sam dowodzić nie chce, lecz tych ostatnich odmienić musi na żądanie stanów.

Straż składa się z prymasa i z pięciu ministrów: policji, pieczęci, wojny, skarbu i spraw zagranicznych, mianowanych na dwa lata. Zasiada w niej też marszałek sejmowy. Zdanie króla ma moc decydującą w straży, ale musi być kontrasygnowane przez jednego z pięciu ministrów. Ministrowie są odpowiedzialni przed sądem sejmowym.

W każdem województwie ma być sąd pierwszej instancji, cywilny i kryminalny dla właścicieli ziemskich bez przerwy działający. Sędziowie są wybierani na sejmikach. Dla chłopów wolnych mają być w każdej prowincji sądy referendarskie. Ma być ułożony nowy kodeks cywilny i kryminalny.

Artykuł IX i X określa regencję i edukację dzieci królewskich, ostatni, XI, poświęcony jest wojsku.

To jest krótka treść projektu konstytucji.

Skoro sekretarz Siarczyński zakończył czytanie tego projektu odezwały się ze wszystkich stron głosy: „zgoda, zgoda," lecz równocześnie podniosły się i protesty przeciw niemu.

Domagano się od Małachowskiego, aby izbę o zgodę zapytał. Małachowski podziękował królowi w imieniu izby za to dobrodziejstwo, które przez tę ustawę narodowi wyświadcza i wezwał króla do połączenia się z narodem. Na to król odezwał się do Stanów z prośbą, aby go uwolniły od tego punktu paktów Conventów, który się odnosi do sukcesji tronu, i zapewnił, iż chce do śmierci zostać wiernym hasłu: król z narodem, i naród z królem.

Wyrazom tym wtórowano na nim z zapałem wołając: Vivat! zgoda! Naród z królem. Opozycja jednak ciągle opierała się przyjęciu ustawy. Na jej czele stał sumienny Korsak, po nim śmielszy Suchorzewski, który znów podobną scenę jak poprzednio opisana sejmowi zgotował, dalej natenczas Mielżyński starosta wałecki, poseł poznański, Małachowski, wojewoda mazowiecki, Złotnicki, Mierzejewski i Orłowski posłowie podolscy, Czetwertyński, poseł przemyski, Mężeński poseł sandomierski, Szamocki poseł warszawski, Hulewicz, Zagórski i Krasicki posłowie wołyńscy, Choroński poseł oszmiański, Sanguszko poseł wołyński, Kretkowski poseł łęczycki, Dłuski podkomorzy i poseł lubelski, Kicki, poseł chełmski, Radzimiński poseł czernichowski, Sapieha marszałek litewski i inni.

Za projektem również wielu przemawiało mówców. Największe wrażenie wywołała mowa Stanisława Potockiego, posła litewskiego. Gdy Korsak poseł województwa wileńskiego przemawiając przeciw projektowi konstytucji, odwołał się na instrukcję swych wyborców, którzy mu kazali przeciw dziedziczności tronu głosować i przemawiać, Stanisław Potocki odparł mu w te s'owa: „Wstydzę się, mówię publicznie, że województwo moje mi elekcję utrzymywać poleciło. Poniosę głowę do współbraci, powiem im śmiało: byłem za sukcesją, bo przekonanie nie pozwoliło mi iść za zdaniem przynoszącem zgubę Ojczyźnie". Dalej zaś zwróciwszy się ku natłoczonej ciekawymi izbie i wskazując na zebrane w niej tłumy, oczekujące niecierpliwie końca obrad, ciągnął w te słowa: „Spojrzyjcie na ten zbiór współrodaków, którzy do was wznoszą ręce, abyście ich dźwignęli z przepaści klęsk dawnych, nieładu i upodlenia".

Do króla zaś przemówił:

„Królu i Ojcze, oto więzi naród przemoc zdrady sąsiadów, przemoc wewnętrznego nieładu, przemoc błędu dawnego. Nie pozwalaj, aby w tych więzach dłużej zostawał, racz całość i wolność naszą, nie wolność wyuzdaną, gardzącą rządem i prawami, nie wolność bezprawną samych możnowładców, wyższych nad równość, ale wolność każdego, który się tylko mieszkańcem kraju polskiego liczy. Garnie się naród pod Twą opiekę w niebezpieczeństwie grożącem mu zgubą. W niebezpieczeństwie, mówię, najjaśniejsze Stany! bo nie jest wiele jakie o nas układy czynią sąsiedzi, bo nietylko nas publiczne, ale i prywatne doniesienia ostrzegają, że bliski jest pokój, którego Polska ofiarą stać się może. Omylmy więc wszystkich nieprzyjaciół nadzieje, korzystajmy z pomyślnej chwili zgodnem przyjęciem projektu. Wszak jeśliby jakie pomyłki znaleść się w nim mogły, to bez nich być ludzkie dzieło nie może, czas je poprawi. A teraz zaklinam was na to wszystko, cokolwiek świętego i miłego w nazwisku Ojczyzny serce poczciwe czuje, abyście odrzuciwszy wszelkie zawady, uwieńczyli dzień dzisiejszy zgodą i jednomyślnością powszechną".

Wrażenie tej mowy Stanisława Potockiego było olbrzymie. Już nikt z przeciwników nie śmiał podnieść głosu. W ślad za posłem lubelskim, poseł ziemi dobrzyńskiej, Jan Zboiński, przedstawił konieczność szybkiej decyzji: „Zrzuciliśmy jarzmo moskiewskie rzekł on, aleśmy go nie skruszyli... Precz z tej Izby, z tej świątyni, — nieufności, osobistości, podległości niewolniczy! Pomówmy wszyscy razem: niech po trupach naszych, po głowach naszych nieprzyjaciele kraju, nieprzyjaciele własnej Ojczyzny sięgają po naszą cnotę! niech pokonają chęć naszą! Trwać będziemy Polakami przy prawach godnych wolnego narodu, przy prawdziwej wolności, życie położyć gotowi... I czegoż najjaśniejsze Stany ociągać się mamy? Dzień 18 kwietnia sławny będzie w potomności wymiarem sprawiedliwości dla tego ludu, którego interes i pomyślność łączy nas przywiązaniem się do dobra Ojczyzny. Dzień dzisiejszy niech tem mocniej dobry Królu! uwiecznia Twe imię. Niech pokolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego..."

Związek narodowy.

Z prawdziwem zadowolnieniem pospieszamy podzielić się z czytelnikami naszymi wiadomością, iż w sobotę ma się ukonstytuować w Krakowie stowarzyszenie polityczne pod nazwą „Związek narodowy". W tym celu na sobotnie zgromadzenie zaproszono liczne grono obywateli listem, który określa najdokładniej charakter, cel i dążność nowego stowarzyszenia. List ten brzmi:

Wielmożny Panie!

Wśród różnych sfer obywateli dawały się słyszeć od dość dawna skargi na brak łączności z legalną reprezentacją kraju, na brak punktu zjednoczenia, swobodnej wymiany zdań, wzajemnego porozumienia między ludźmi zbliżonych zasad politycznych i na brak stąd płynącej odpowiedniej inicjatywy w życiu publicznem i w sprawach społecznych. Niedostatek ten coraz dotkliwiej daje się uczuwać. Lubo Kraków nie jest siedzibą naczelnych władz i reprezentacji sejmowej, z świetnej swej przeszłości historycznej wyniósł dużo ducha publicznego i patrjotycznego. Spuściznę tę mamy obowiązek bronić i nie dopuścić, aby w starożytnej tej stolicy Polski miał się obniżyć poziom cnót obywatelskich i wyższych poglądów politycznych, dążyć przeciwnie winniśmy, aby Kraków stał na takiej politycznej wyżynie, jaką zajmuje w pracach i zadaniach naukowych dla pożytku całego narodu.

W poczuciu tej potrzeby i tego patrjotycznego obowiązku, niżej podpisani powzięli myśl utworzenia Towarzystwa politycznego w Krakowie, którego cele i środki określa załączony a potwierdzony przez władzę rządowe statut.

Nazwa „Związek narodowy" nie jest monopolizowaniem polskości dla jednego grona obywateli, ale stwierdza, że na narodowym tylko gruncie właściwe zastosowanie znaleźć mogą zasady, których wcale ukrywać nie zamierzamy.

Towarzystwo nasze odrzuca wszelką doktrynę lub tendencję, która się stawia wyżej nad czystą ideę narodową, z przeszłości odziedziczoną, walczyć też będzie z wszelkim prądem kosmopolitycznym, który dziś pod rozmaitą formą zagraża społeczeństwu.

Konserwatyzm pojmujemy jedynie jako uszanowanie tego, co jest zdrową spuścizną przeszłości, uznając w całej pełni to, co stulecie nam przyniosło jako nową rzetelną zdobycz; postępowość pojmujemy nie w czczych hasłach, lecz w dodatniej dla przyszłości pracy, demokrację nie w rozstroju, lecz w wzmocnieniu solidarności warstw społecznych i w podniesieniu klas niżej stojących do coraz lepszej świadomości praw i obowiązków obywatelskich.

Wszystkie te zasady i kierunki, które stają niekiedy przeciw sobie spornie, godzą się i łączą w pojęciu chrześcijańskiem.

Na gruncie zasad chrześcijańskich pragniemy w Krakowie zatknąć sztandar pracy w celach narodowych, w zakresie spraw politycznych i społecznych, i dla tego właśnie będzie nam obcym prąd, który przyznaje się do chrześcijaństwa tylko przez negację, w antisemityzmie. Przeciwnie, w duchu Kościoła katolickiego i w duchu dziejów Polski uszanujemy zasadę toleranoji wyznaniowej, nie znając jej jedynie wobec bezwyznaniowców, jako szkodliwych obywateli.

Związek narodowy w Krakowie chce się trzymać zdala od skrajności doktrynerstwa, od wszelkiego ducha koteryjności i wyłączności, a zakłada sobie szczere popieranie tych instytucyj, które reprezentują sprawę i interesa kraju całego, oraz ideę narodową — a więc otworzyć w Krakowie ognisko mężów politycznych, poczuwających się do solidarności z większością Sejmu, z Kołem polskiem sejmowem i z Kołem polskiem w Wiedniu.

W braku takiego punktu zjednoczenia zagrażało naszemu miastu zerwanie węzłów, które kraj cały z legalną kraju i narodu reprezentacją jednoczyć winny. Wolny głos obywateli miasta Krakowa, zagłuszony w ostatnich czasach wrzawą na zgromadzeniach przedwyborczych — nie miał dotąd swobodnego miejsca, skądby mógł się dać słyszeć z rozbiorem spraw politycznych wobec Sejmu i delegacji polskiej — czy to pod formą memorjałów, petycyj, czy interpelacyj posłów naszych.

Godność miasta Krakowa, jego historyczna powaga, interesa tego miasta, wymagają takiego organu pośredniego, aby Kraków znów w życiu publicznem kraju należne sobie zajął stanowisko.

Wyjdźmy raz z odosobnienia, z tego stanu rozbicia, otwórzmy szeroko podwoje „Związku narodowego", niech tam się spotykają ludzie różnych zawodów, obywatele miasta różnych sfer i obywatele wiejscy, niech się ścierają swobodnie opinje w szerokiej skali odcieni. Nie znajdą tam tylko przystępu żywioły rozkładu i negacji. Łatwiej i prędzej da się tu poznać i wypróbować niejedna nowa siła dla służby publicznej i niejedna zdrowa wybłyśnie myśl. Zwłaszcza zaś skutkiem takiego zjednoczenia winno być wyrobienie i ustalenie opinji publicznej, a nadto zahartowanie odwagi obywatelskiej na obronę własnych przekonań.

Celem porozumienia się w przedmiocie wyboru Wydziału, a ewentualnie celem ukonstytuowania, zapraszamy Wielmożnego Pana na zebranie, które się odbędzie w sali Towarzystwa ogniowego w sobotę dnia 2 maja 1891 r. o godzinie 4 po południu.

Milieski Alfred, Homolacs Stanisław, Jakubowski Faustyn, Jordan Henryk, Kasparek Franciszek, Lisowski Władysław, Pieniążek Karol, Wentzl Konrad.

Z zatwierdzonego przez Namiestnictwo statutu nowego stowarzyszenia, podajemy następujące ważniejsze artykuły.

Art. I. Towarzystwo, pod nazwą „Związek narodowy", ma siedzibę swoją w Krakowie, a za cel swój uważa:

a) zachować z przeszłości naszej wszystko, co dobre i to rozwijać, popierać politykę kraju, zgodną z myślą historyczną narodu polskiego i z rzetelnym postępem;

b) wpływać przez roztrząsanie spraw publicznych, które obchodzą kraj nasz i cały naród polski, na wyrobienie się zdrowej opinji;

c) popierać pracę obywatelską, dążącą do zapewnienia krajowi harmonji społecznej, a zwalczać wszelkie prądy, dla społeczeństwa naszego szkodliwe;

d) starać się na drodze prawnej o pożądane reformy ustawodawcze, sądowe i administracyjne, oraz o sprężyste wykonywanie ustaw;

e) starać się środkami prawnymi o to, ażeby sprawy publiczne miały rzeczników odpowiednich w ciałach ustawodawczych i korporacjach samorządnych;

f) brać inicyatywę w zakładaniu instytucyj, mogących podnieść kraj pod względem umysłowym, moralnym i ekonomicznym;

g) starać się o rozwój wszechstronny miasta Krakowa.

Art. II. Do osiągnięcia tych celów dąży Towarzystwo:

a) przez odczyty, wspólne narady, przez sprawozdania, udzielanie opinji i projektów w przedmiotach, należących do zakresu Towarzystwa;

b) przez wnoszenie petycyj do ciał ustawodawczych, władz rządowych i autonomicznych;

nadto w miarę środków i potrzeby:

c) przez urządzenie czytelni i

d) przez wydawanie czasopism, mniejszych publikacyj i nakłady dzieł.

Art. III. Członkiem zwyczajnym może być każdy, ustawą niewykluczony, który przez swoje wiadomości i swój charakter daje rękojmię, że zdoła brać udział skuteczny w pracach Towarzystwa. Członków zwyczajnych, których winno polecić na piśmie przynajmniej pięciu członków, przyjmuje Towarzystwo przez balotowanie, wykonywane początkowo przez założycieli, a później przez Wydział.

Na wniosek Wydziału walne Zgromadzenie mianuje członków honorowych.

Członkami Towarzystwa nie mogą być cudzoziemcy, niewiasty i małoletni (§ 30 ust. z dnia 15 listopada 1867 l. 134 dz. p. p.).

Art. IV. Członek czynny jest obowiązany po przyjęciu do Towarzystwa zapłacić wpisowe w kwocie 2 złr. i uiszczać przez cały czas należenia do Towarzystwa rocznie najmniej 6 złr. odrazu lub w ratach kwartalnych. Członek zwyczajny, który na cel Towarzystwa złoży jednorazową kwotę 100 złr., nie płaci wpisowego, tudzież przez lat 10 wkładek rocznych. Członek honorowy wolny jest od wszelkich opłat na rzecz Towarzystwa. Walne Zgromadzenie może wpisowe i wkładkę roczną zniżyć albo podwyższyć.

Nowemu stowarzyszeniu życzymy szczerze z naszej strony pomyślnego rozwoju. Pragniemy, aby skupiło w sobie szerokie grono obywateli wypróbowanych zasad i przekonań, aby zatwierdziło i utrzymywało łączność wszystkich zdrowych żywiołów w mieście i kraju, torowało drogę poważnym myślom i poglądom politycznym, aby walczyło skutecznie z rozszerzającemi się w społeczeństwie szkodliwemi prądami skrajnemi i fałszywemi doktrynami, aby wreszcie brało żywą inicyatywę w tem wszystkiem, co sprawie publicznej rzetelny przynieść może pożytek. Nie wątpimy, że „Związek narodowy", organizując się w naszem mieście w stuletnią rocznicę nadania konstytucji 3go maja, pozostanie wiernym jej duchowi i zawsze dbać będzie o to, aby naszemu życiu politycznemu i społecznemu przyświecały najświetniejsze tradycje naszej narodowej przeszłości.

---

2)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

Gaston poczuł, że kocha ją na zabój i przyrzekł sobie kochać ją wiecznie. Wicehrabia był nieśmiały, ale bardzo uparty.

Tegoż samego wieczoru powiedział pani de Tremolat, że chce żenić się z panną de Louverchal.

— Oh! oh! — rzekła margrabina, — moje dziecko, obcesem bierzesz się do rzeczy!

I nie nazajutrz wprawdzie, ale nie długo potem, spotkawszy się jeszcze kilka razy z panną Bertą de Louverchal, Puyjoli, który miewał chwile zuchwalstwa, jak każdy nieśmiały, postanowił oświadczyć margrabiemu de Louverchal, że kocha zapamiętale jego córkę.

— Do szturmu! — powiedział sobie, pamiętając radę pani Tremolat, która miała stać się hasłem jego życia.

I na prawdę rozzuchwalił się wicehrabia. W miłości swojej, która z każdym dniem wzrastała, znalazł śmiałość niezwykłą. Sam sobie taki plan podyktował: — „Prosić o rękę Berty albo opuścić Perigueux," jak gdyby zamierzył umrzeć lub zwyciężyć. Pewnego poranku ubrał się w najpiękniejsze szaty, żabot sfałdował elegancko, wdział przepyszny frak z rzutem w róże, zasadził na ucho kapelusz z piórem fioletowem, i w tym stroju przedstawił się margrabiemu de Louverchal.

Niedaleko było z pałacu Tremolatów do pałacu Louverchalów, a jednak Gaston de Puyjoli szedł z jednego do drugiego blisko kwadrans, wahał się, zatrzymywał, stawał przed wystawami sklepowemi, to znów nagle rumienił się jak wiśnia, gdy mu wpadło do ucha echo słów szeptanych po cichu: Patrzcie, patrzcie, to ten piękny Puyjoli!

Wyraźnie słyszał te słowa i wtedy pragnął, żeby ziemia pod nim się zapadła.

Nareszcie przemógł się, ruszył żwawiej i niebawem znalazł się przed szeroką bramą pałacu margrabiego.

Wielkie niebieskie oczy Gastona utkwiły w klamce, potem, zmrużywszy powieki, jak człowiek rzucający się w przepaść, spuścił żelazny młotek na pewien rodzaj kowadła. Zdało mu się, że odgłos, który młotek wydał, odbił się echem gdzieś w głębi jego piersi.

W tem brama starego pałacu skrzypnęła na zardzewiałych zawiasach. Gastonowi zdało się, że ona śmieje się z niego.

Gdy się brama otwarła, wicehrabia rzucił się nagle do przedsionka, nie słysząc nic, i po drodze, nie wiedząc nawet o tem, potrącił służącego, który wyszedł naprzeciw niemu.

— Ajaj! — krzyknął lokaj; — przepraszam pana wicehrabiego, aleś mnie pan ładnie urządził!

Gaston spojrzał na niego błędnemi oczyma. Zdawało się, że się budzi ze snu. Włożył służącemu dukata w rękę i zapytał się go czy margrabia jest w domu.

— A jest, jest, panie wicehrabio!

Gaston czuł, że serce literalnie skacze mu w piersi. Oj, skakało, skakało to biedne serce! Wicehrabia miał ochotę zrejterować.

Oświadczyć się, wyznać swoje nadzieje i swoję tajemnicę? Do licha! to rzecz djabelnie trudna. Nieszczęśliwy pragnął nieomal, żeby margrabiego nie było w domu.

— Idę zameldować panu margrabiemu, — rzekł lokaj.

Puyjoli rozglądał się po pokoju, do którego został wprowadzony.

Zachwiał się na nogach, ujrzawszy po nad jedną z konsoli pastel przedstawiający pannę Bertę de Louverchal w całym wdzięku i świeżości lat ośmnastu. Pastele, przybladłe już nieco, nadawały tej uśmiechniętej głowie młodej dziewczyny pewien wyraz bladości i wytwornej melancholji. Berta, na tym portrecie, uśmiechała się i marzyła zarazem, a usta jej różowe miały zakrój na pół poważny.

Biedny Gaston patrzał na ten obraz z pewnym rodzajem namiętnego rozczulenia; odważny zresztą — bo czegóż miał się obawiać ze strony pastelu? — i ośmielony samotnością, poważył się przesłać ręką od ust gorączkowy pocałunek, który portret przyjął bez zmrużenia powiek.

No, tak. Ale zaledwie wicehrabia popełnił tę straszliwą zbrodnię, odwrócił się nagle, jak gdyby kto schwytał na gorącym uczynku.

Zdawało mu się, że go szpiegują. Spostrzegł jakiś cień obok siebie, obejrzał się i ujrzał, że to była poprostu jego własna twarz, odbita w zwierciadle. Ale jakaż ta twarz była czerwona! Puyjoli sam zdziwił się i zmięszał.

Rumieńce miał jak stara kokietka. Był karmazynowy, był... jakby upieczony! Ta myśl pierwsza przebiegła mu przez głowę.

A gdyby tak panna Berta weszła w tej chwili!

Drzwi otwarły się zcicha, wicehrabia zamknął oczy z obawy, żeby nie ujrzał panny Louverchal, i opamiętał się dopiero gdy usłyszał głos margrabiego.

— A! dzień dobry, wicehrabio! Cóż to za miła niespodzianka!

Gaston ukłonił się, uśmiechnął, wziął krzesło, które mu wskazał margrabia i usiadł, obracając w rękach kapelusz jak dzierżawca, który nie śmie przystąpić do zdania rachunków.

Zresztą milczał.

P. de Louverchal, otulony w szlafrok kwiecisty, przeprosił, że w takim stroju gościa przyjmuje i zaczął mówić o deszczu i pogodzie, o nowinach z Paryża, o zwołaniu stanów generalnych, o tym przeklętym Mirabeau, który wydawał tyle broszur niepokojących, i który tyle przykrości sprawiał swemu szanownemu papie, „Przyjacielowi ludzi", którego on, p. de Louverchal, znał bardzo dobrze. Mówiąc, margrabia wpatrywał się w wicehrabiego, jak gdyby chciał się go zapytać, jaki jest cel jego odwiedzin.

Puyjoli nigdy nie czuł się tak onieśmielonym, tak przygnębionym, tak nieszczęśliwym. Chciał mówić i obawiał się że pierwszy wyraz uwięźnie mu w głębi zaschniętego gardła. Chciał uśmiechnąć się i, siedząc naprost zwierciadła, widział wyraźnie jakiś dziwaczny grymas, który wykrzywiał mu twarz czerwoną, nabrzmiałą od strachu. Doświadczał w tej chwili trwogi okrutnej; czuł łzy w oczach, które wstrzymywał gwałtem, i lękał się no, naprawdę się lękał, żeby się nie rozpłakał jak głupiec.

Okno wychodzące na ulicę było otwarte. Na chwilę przyszła mu myśl skoczyć i uciec tem oknem.

P. de Louverchal ulitował się nad nim i przyszedł mu w pomoc, zapytując co go sprowadza. Wicehrabia przemógł się i, nagle, na podobieństwo wody buchającej z szyjki przewróconej butelki, począł wyrzucać z siebie naraz wszystkie swoje myśli, wszystkie nadzieje. Mówił, że kocha pannę de Louverchal; że ona wprawdzie jest bogata, ale i margrabina de Tremolat nie należy do najbiedniejszych wśród arystokracji perigordzkiej, a ona przekaże swój majątek wnukom. Louverchalowie są wprawdzie wysoką szlachtą, ale Monpazierowie i Puyjalowie także od wieków padali na wszystkich polach bitew. Jednem słowem...

W tem miejscu p. de Louverchal przerwał Gastonowi, opłakanie czerwonemu i robiącemu na margrabi wrażenie rozżarzonego ogniska.

— Jednem słowem, kochany wicehrabio, ta sprawa zależy od mojej córki. Ma ona główkę na karku i swoję wolę. Jak chcesz, czy żebym z nią o tem pomówił, czy żebym ją w twojej obecności zawiadomił o twojej zaszczytnej propozycji?

— Racz pan przedstawić moję prośbę w mojej obecności, — odrzekł Gaston, który raz ośmieliwszy się, o niczem już teraz nie wątpił.

A! Skoro już raz zaczął!..

— Do szturmu! do szturmu!

Pani de Tremolat miała rację.

Margrabia kazał lokajowi poprosić pannę Bertę. Weszła, zawsze piękna jak pokusa, ukłoniła się Puyjolemu, wysłuchała ojca i — zaczęła się śmiać.

Ale to śmiać, śmiać bez ustanku!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje.

Wiedeń 28 kwietnia.

(✓) Wielu ludzi opowiadało sobie dzisiaj w Wiedniu, że już dawno nie mieli tak ucieszneg widowiska. Oto *Neue fr. Presse* wystąpiła jako sędzia i kat własnego stronnictwa. Na misie kilku szpalt rozłożył ten organ całe stronnictwo lewicy, wziął w rękę nóż, wydeklamował oburzenie, potem zaczął krajać własne stronnictwo, szpikować tę pieczeń szykanami i drwinami, prażył ją na ogniu potępienia, ogłaszał jak trzeszczą kości matadorów lewicy z Izby panów — no i pożarł ich w końcu, zapowiadając, że dalszy ciąg nastąpi, że tak samo pożre resztę lewicy z Izby posłów, jeżeli ona się odważy przyjąć podobny adres, jaki uchwaliła komisja Izby panów — jednomyślnie. Trudno zaprzeczyć, że jest to widok ucieszny, a tem ucieszniejszy dla tych, co wiedzą, jak się rzeczy w komisji Izby panów odbywały. Jeden szczegół znamienny tu przytoczę: oto najpierwsi luminarze i jenerałowie lewicy: Plener starszy, Unger i Hasner wyrazili w komisji podziękowanie referentowi hr. Falkenhaynowi za pojednawczość jego, za uwzględnienie żądanych przez nich poprawek! Ten jeden szczegół wystarcza, żeby sytuację prawdziwie ocenić. Izba panów przyjmie we czwartek adres bez debaty.

Słusznie zauważył ktoś, że przecież trudno, ażeby w Izbie posłów Plener syn chciał być więcej liberalnym i centralistycznym jak jego ojciec w Izbie panów. Trudno też, żeby członkowie lewicy mogli podnosić zarzuty przeciw adresowi referenta, który daje jedynie możliwy wyraz sytuacji, skoro tacy prawnicy, takie poważne świeczniki, jak Unger i Hasner, nie znajdują powodu do oporu, ani do osobnych żądań. Ale w równej mierze muszą i członkowie klubu konserwatystów rozważyć i zastanowić się, że mogę ze spokojnem sumieniem pisać się na zawieszenie broni, jeżeli to czynią konserwatyści Izby panów pod przewodnictwem ks. kardynała hr. Schönborna.

Najtrudniejszem jest położenie Polaków, a raczej nie brakuje usiłowań, intryg, namów, podstępów, nawet groźb, żeby im ich położenie uczynić trudnem. Hecują dzienniki, *Neue Freie Presse* i *Narodni Listy*, przyzwano na pomoc *Warszawski Dniewnik*, centraliści zatwardziali i husyci i wszelakiego rodzaju skrajni czernią Koło Polskie ile mogą. Jedni rzucają je na oślep w ramiona lewicy i oskarżają je przed słowiańskimi posłami klubu konserwatystów; inni oskarżają je o reakcję, o zakulisowe zmowy z hr. Hohenwarthem. Tymczasem Koło wytknęło sobie prostą drogę i z niej nie zboczy. Ma ono jednać, pośredniczyć, pracować dla sytuacji pokojowej i produkcyjnej, nie troszcząc się o przestarzałe złości, nieufności i o niedojrzałe intrygi. Stanowisko to nie wymaga od Polaków wcale wypierania się lub zamilczania swojego programu autonomicznego i narodowego. Przeciwnie, pośrednicząca akcja Koła polskiego pozwala, a nawet wymaga, żeby Polacy swoje niezmienne stanowisko i odrębne interesa i prawa kraju wyraźnie zaznaczyli — co też w debacie adresowej uczynią. Tem większe znaczenie musi mieć akcja pojednawcza Koła właśnie w zestawieniu z jego programem autonomicznym. Okazuje się bowiem, że narodowy program Koła może być, gdy potrzeba, bez kolizji kombinowany z wymaganiami ogólnej sytuacji. Można już dzisiaj stwierdzić, że sprawa adresowa i jej załatwienie podniesie i ustali powagę Koła polskiego, a sądzę, że dla kraju na przyszłość nie może być nic pomyślniejszego.

Z Koła polskiego.

Od Koła polskiego poselskiego w Wiedniu.

Koło poselskie polskie odbyło dnia 25 bm. posiedzenie, na którem po siedmiogodzinnych poufnych naradach przyjęło projekt adresu ułożony przez p. Bilińskiego.

Na następnem posiedzeniu dnia 26 b. m Koło poselskie polskie obradowało nad sprawami mającemi przyjść na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Izby. Wprzód jeszcze, zanim przystąpiono do porządku dziennego obrad, p. Hompesch przedłożył Kołu 6 wniosków następującej osnowy: „1) Istnieje podobno zamiar zmniejszenia w szkołach galic. liczby godzin poświęconych naukom przyrodniczym, ażeby rozszerzyć naukę języka niemieckiego. Nauka tego języka jak i nauki przyrod. są ułatwiającemi otrzymanie posad zarobkowych; zmiejszenie jednej z tych nauk pociąga za sobą zmniejszenie uzdolnienia zarobkowego uczniów; przeto z całą stanowczością należy się sprzeciwiać zmiejszeniu godzin nauk przyrodniczych w szkołach średnich galicyjskich". 2) „Rewizja ksiąg gruntowych jest potrzebna, a przedewszystkiem należy się starać o uproszczenie postępowanis, zwiększenie bezpieczeństwa, zmniejszenie kosztów dla stron, a mianowicie przeniesienie punktu ciężkości na geometrów przed wszelką czynnością notarjalną według wzorów francuskich, aby w ten sposób usunąć zachodzące dzisiaj często utrudnienia, niepotrzebne koszta i niesłuszności". 3) „Należy wezwać rząd, aby wniósł projekt ustawy, mocą której zwyczajne wydatki, które się co roku powtarzają, uchwalone byłyby na dwa lata". 4) „Dla czego rząd dotąd nie wypłacił subwencyj wyznaczonych w projekcie budżetu na rok 1891 na budowę dróg i mostów w Galicji, chociaż budżet prowizoryczny na 4 miesiące został przyjęty? To powoduje szkody, podroża niepotrzebnie roboty, a przez to powiększa koszta budowy, bo między innemi, przywóz szutru w zimie saniami jest tańszy niż w lecie. Należy przeto nalegać na wypłacenie niezwłoczne sum przyznanych prowizorycznie na te budowy". 5) „Wszystkie spółki, które dotychczas zawiązały się dla osuszenia swoich gruntów i w tym celu otrzymały zasiłki od kraju i państwa, winny na własne żądanie przemienić się na spółki do nawadniania i otrzymać takie same sumy ze skarbu państwa, jeżeli sejm krajowy za tem się oświadczył i ze swej strony zasiłki w takiej samej wysokości przyrzekł". 6) „Należy żądać, aby notarjuszom wolno było przy zawieraniu kontraktów kupna i sprzedaży parceli obciążonych w części lub całości, wtedy tylko uwierzytelniać podpisy, jeżeli sprzedający złoży w sądzie jako zabezpieczenie kwotę pokrywającą cały dług na parcelach ciążący".

Koło poselskie polskie nie wchodząc bynajmniej w treść tych wniosków i nie zapuszczając się w dyskusję nad niemi, przekazało je do rozpatrzenia odpowiednim komisjom Koła.

P. Chrzanowski zażądał upoważnienia Koła do wniesienia w Izbie posłów petycji przesłanej na jego ręce przez Radę powiatową zbarazką, w której taż Rada przedstawiając nędzę ludności wiejskiej w tym powiecie w skutek dwuletniego nieurodzaju, uprasza o wyznaczenie ze skarbu państwa 15.000 zł. na zasiłki bezzwrotne dla tej ludności, a 15 000 zł. na pożyczkę bezprocentową, która to kwota byłaby użyta na roboty publiczne, dające zarobek ludności. Zarazem p. Chrzanowski wniósł, aby Koło petycję tę poparło w Izbie i poleciło polskim członkom, zasiadającym w komisji budżetowej izbowej, aby starali się o uchwalenie obu żądań przez tę komisję. P. Piniński poparł ten wniosek, który Koło bez dyskusji przyjęło.

P. Struszkiewicz przedłożył prośbę do Koła, aby poparło podanie wystósowane przez Towarzystwo gospodarskie krakowskie do ministerstwa handlu, iżby ministerstwo ustanowiło w całym kraju jednakowe opłaty za doręczanie telegramów, opłaty odpowiadające istotnym odległościom od stacyj telegraficznych. Koło postanowiło tę petycję poprzeć.

Petycję włościan wsi Krzyż, wystósowaną do Koła poselskiego polskiego, aby starało się ich domy za wsią stojące uwolnić od podatku domowego, przekazało Koło swojej komisji podatkowej, oraz petycję wydziału powiatowego brzeskiego do Koła polskiego przedłożoną przez p. Straszewskiego o zmianę ustawy z dnia 6 czerwca 1888 o opustach podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych, przekazało Koło tejże komisji, a zarazem zażądało od przedkładającego petycję, aby postarał się, iżby petenci wystósowali odpowiednią petycję do Rady państwa, gdyż wówczas Koło polskie będzie miało sposobność tę sprawę w Izbie poruszyć.

P. Kopyciński, przedkładając Kołu petycję handlarzy trzodą, uczynił wniosek: „Komisja wybrana przez Koło polskie postara się w ministerstwie spraw wewnętrznych, aby targ na nierogaciznę w Galicji odbywał się w Wiedniu we wtorek i czwartek każdego tygodnia". Po krótkich rozprawach, w których zabierali głos pp. Włodzimierz Gniewosz hr. Piniński i przewodniczący Jaworski, Koło uchwaliło, aby tą sprawą zajęli się polscy członkowie komisji wybrani do spraw odnośnych, z przybraniem p Kopycińskiego.

P. Dawid Abrahamowicz uczynił wniosek, aby Koło wybrało „komisję inicjatywy", złożoną z dwunastu członków, jaką wybierało w dawniejszych latach. Po dość długich rozprawach, w których zabierali głos pp: Chrzanowski, Rutowski, Struszkiewicz, Byk, Kozłowski, Rozwadowski Czaykowski Władysław, Kraiński, Jaworski, Lewakowski i wnioskodawca Abrahamowicz, Koło uchwaliło większością głosów wybrać taką komisję, a wybór jej odłożyć do późniejszego posiedzenia.

Poseł Popowski przypomniał Kołu wnioski przedłożone przez niego w grudniu z. r. przyjęte wówczas przez Koło, ale nie załatwione w Izbie z powodu, że wkrótce nastąpiło rozwiązanie Rady państwa i wniósł, aby Koło przedłożyło Izbie ponownie projekt do ustawy, sformułowany już wówczas przez komisję, a zmieniający § 78 ustawy z 9 lutego 1850 r. i brzmiący jak następuje: — „W razie, jeżeli należytość wymierzona w myśl § 72 ustawy o należytościach może być hipotecznie zabezpieczoną, wstrzymane będzie ściągnięcie tej należytości przez wniesienie we właściwym czasie skargi albo rekursu aż do chwili odrzucenia skargi lub rozstrzygnięcia rekursu".

Koło po dyskusji, w której zabierali głos: pp. Piniński, Abrahamowicz, Struszkiewicz, przyjęło wniosek posła Popowskiego, lecz ze względu, że zapronowano jeszcze kilka innych zmian w ustawach o wymiarze należytości, odroczyło chwilowe wniesienie powyższego projektu,

Poseł Roszkowski przedstawił, iż rząd przedłożył już Izbie panów projekt ustawy mającej zreformować studja prawnicze i ekonomiczne, a ponieważ projektowana reforma nie odpowiada, zdaniem posła Roszkowskiego, potrzebom i żądaniom, przeto wniósł, aby Koło wyznaczyło już teraz komisję, któraby wspólnie z polskimi członkami Izby panów zbadała rządowy projekt przedtem nim on przyjdzie do Izby poselskiej; nadto zaproponował, aby do komisji tej wyznaczyć pp. Bilińskiego, Byka, Madeyskiego, Pinińskiego, Płażka i Weigla. Koło wniosek ten przyjęło, dodając do tej komisji wnioskodawcę.

Poseł Straszewski przedłożył wniosek, żądający sprzedawania tanio soli dla bydła i w ogóle zniżenia cen soli.

Po rozprawach, w których zabierali głos pp. Abrahamowicz, Chrzanowski i Kozłowski, a w których wykazano ważność, a zarazem trudność tej sprawy, którą się Koło od lat 20 zajmuje, Koło, na wniosek przewodniczącego odroczyło dalsze rozprawy nad tym przedmiotem do jednego z następnych posiedzeń, a przystąpiło do wybrania kandydatów z swego grona do komisyj izbowych, które miały być wybrane na następnem posiedzeniu Izby poselskiej. Wybrano kandydatami do komisji w sprawie najwyższej Izby obrachunkowej pp Edwarda Gniewo za, Eugenjusza Abrahamowicza i Płażka. Do komisji co do reformy pragmatyki służbowej pp. dr. Byka, dr. Lewickiego i Płażka. Do komisji względem ustaw tyczących się kultury winnic pp. hr. Hompescha i dr. Wielowiejskiego.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu*.)

Wiedeń 1 maja. *Posiedzenie komisji adresowej.* Przy ustępie adresu, dotyczącym traktatów handlowych i regulacji waluty, przemawiali posłowie Kaizl i Šuklje za tem, aby ustępy, odnoszące się do stosunków handlowo-politycznych z Niemcami, były z większą rezerwą stylizowane.

Poseł Trojan zaś oświadczył, że powinno się wyraźnie powiedzieć, iż za sojusz z Niemcami należy się pewne materjalne wynagrodzenie.

Dodatkowi temu sprzeciwili się posłowie Herbst, Demel i sprawozdawca — poczem przyjęto wniosek sprawozdawcy z pewną stylistyczną modyfikacją.

Przy ustępie o regulacji waluty żądał poseł Kaizl, aby powiedziano, że regulacja ta powinna wnet być przeprowadzoną. Wniosek p. Kaizla odrzucono a przyjęto wniosek referenta.

Poseł Plener postawił teraz wniosek, aby zmieniono ustęp adresu o szkołach ludowych i aby ten ustęp brzmiał jak następuje: „Z wielkiem zadowolnieniem usłyszała Izba posłów, że rząd bez przerwy otaczać będzie pieczołowitością swą naukę publiczną we wszystkich jej gałęziach. Podniesienie oświaty ludu jest jednym z pierwszych warunków dobrobytu i kultury, dla tego też wyrażamy tę nadzieję, że szkoły ludowe będą mogły rozwijać się dalej i że żadne przeszkody ich rozwojowi stawiane nie będą."

Nadto zażądał p. Plener, aby opuszczono ostatni ustęp adresu, w którym jest mowa o popieraniu moralnego i duchowego dobra ludu, gdyż ustęp ten jest niebezpieczny, gdyż tkwi w nim może myśl, że ustawodawstwo szkolne przeniesione zostanie do sejmów krajowych i szkoły w odpowiednim duchu zostaną zmienione, a tymczasem stronnictwo Plenera pragnie, aby szkoły ludowe pozostały takiemi, jakiemi są dziś i dalej się rozwijały.

Wnioskowi p. Plenera sprzeciwili się posłowie Madejski i hr. Stadnicki.

Poseł Madejski rzekł, że jedynie możliwem zresztą zupełnie wystarczającem ustępstwem ze strony Polaków jest to, iż zgadzają się na to, że adres nie wspomni wcale o szkołach ludowych. Zajęcie w adresie stanowiska w jakimkolwiek kierunku zaniepokoiłoby wiele sfer i stronnictw.

Wniosek p Plenera odrzucono 20 głosami przeciw 15, a przyjęto wniosek referenta z poprawką posła Styrcei o utworzeniu nowych i wyposażeniu już istniejących zakładów naukowych.

Przeciw wnioskowi p Plenera głosowali także Polacy.

P. Plener zabrał głos i oświadczył, że po odrzuceniu tego wniosku nie może jego stronnictwo głosować za tym projektem adresu, z tego powodu nie będzie stawiało już żadnych wniosków ani poprawek, lecz zastrzega sobie prawo wnieść na końcu posiedzenia komisji samoistny projekt adresu.

Poseł Steinwender zażądał, aby wstawiono do adresu następujący ustęp: „Izba wyraża to przekonanie, że przedewszystkiem powinna dążyć do załatwienia wielkich ekonomicznych zadań, jednakże w dalszym rozwoju praw i swobód obywatelskich nie nastanie żaden zastój. Zrównanie ludności wiejskiej z miejską w wykonywaniu prawa wyborczego, rozszerzenie praw obywatelskich, rozwój i postęp prasy i stowarzyszeń da się osiągnąć bez opóźnienia reform ekonomicznych." Wniosek ten odrzucono 15 głosami przeciw 14.

Na to oświadczył referent Biliński, że wobec takiego rozbijania się głosów i takiej małej większości, że na przykład wniosek Steinwendera tylko jednym głosem został odrzucony, on nie może bronić swego adresu w pełnej Izbie.

Jeden z członków komisji postawił wniosek aby zreasumowano tę uchwałę i 18 głosami utrzymał się ten wniosek.

Na wieczornem posiedzeniu przyjęto ostatni ustęp adresu poczem poseł Plener przedłożył projekt adresu lewicy jako wotum mniejszości.

W swoim projekcie adresu pisze lewica: „Pragniemy niedopuścić do tego, aby jednostronne aspiracje partyjne stały na przeszkodzie wielkim zadaniom prawodawczym. Każde patrjotyczne stronnictwo powinno zająć to stanowisko, że należy postawić pewną liczbę zasad, które, zdaniem jego, najlepiej odpowiadają powszechnemu dobru. W państwie tak różnorodnem, jak Austrja, właściwa polityka prawodawcza polega w tem, aby poszczególnych opinij stronnictw nie wysuwać na wierzch, lecz łączyć ze sobą rozmaite zapatrywania w jedną wyższą całość. To trudne zadanie znajdzie skuteczne poparcie w tem, jeżeli rząd ze swej strony na pierwszem miejscu stawiać będzie ideę państwową i powinien nie dopuszczać do żadnych wpływów postronnych na administrację państwową.

Jeżeli w ten sposób zabezpieczy się dobro ogólne, jeżeli równocześnie będzie się unikało narzucania prawnopaństwowych, narodowych i wyznaniowych kwestji spornych, wtedy odpowie się duchowi mowy tronowej i stworzy się grunt dla obrad nad kwestjami ekonomicznemi, które umożliwią wspólne działanie różnych grup parlamentarnych".

Następnie parafrazuje projekt adresu niektóre ustępy mowy tronowej, i między innemi wyraża życzenie, że rokowania handlowe z Niemcami wkrótce pomyślnie się zakończą i że byłoby rzeczą korzystną, aby traktat z Niemcami zawarty służył za podstawę do dalszych rokowań z innemi sąsiedniemi państwami. Następnie wyrażona jest w projekcie adresu nadzieja, że szkoły ludowe w rozwoju swym dalszym żadnych przeszkód nie doznają.

Z żywą radością wita projekt pokojowe zapewnienia mowy tronowej i kładzie wielką wagę na szczęśliwie wzmagające się wciąż wzmocnienie sojuszu z Niemcami, a w przystąpieniu Włoch do tego sojuszu widzi rozszerzenie gwarancji pokojowych i pragnie, aby rządowi udało się także z innemi mocarstwami utrzymać przyjacielskie stosunki. Wyrażone jest także życzenie, aby żadne namiętne, osobiste wycieczki nie zamącały obrad izby. Wspomina dalej projekt adresu o układach, zawartych między większością stronnictw sejmu czeskiego a rządem celem wyrównania całego szeregu kwestji spornych i z szczerą radością wita ten fakt, że Najj. Pan uznaje doniosłość tych układów a rząd trzyma ich się nadal tak jak dotąd, gdyż państwu przyniosło by to szkodę, gdyby lekceważono znaczenie niemieckiego szczepu w Austrji.

W końcu oświadcza projekt, że wszyscy pragną zgodnie popierać dobrobyt i rozwój całej ludności i wzmocnić oparte na swobodzie podstawy państwa.

* *

Wiedeń 30 kwietnia. (pryw.) Nagłe pogorszenie się sytuacji jest zgoła niewytłumaczone, albo raczej jedno jest tylko wyjaśnienie postawy, jaką zajęła lewica, oto że musi ona oglądać się na swoje dzienniki w których ręku jest popularność posłów u wyborców. Inaczej zrozumieć nie można: dla czego jedno i to samo stronnictwo głosuje inaczej w Izbie Panów, a inaczej w Izbie Posłów?

Stadnicki i Madeyski mówili doskonale, zimno, spokojnie, umiarkowanie i przekonywująco.

Mężowie poważni twierdzą jednak, że nie ma powodu do pesymizmu. Lewica sprobuje swoich sił, przekona się, że niewielkie i zatrąbi do umiarkowania i zgody. Temu jednak zaprzeczyć nie można, że to co zrobiła, jest wodą na młyn Młodoczechów

TRZECI MAJA.

Lwów. Miasto nasze zaczyna zwolna w świąteczne przystrajać się szaty. Brama tryumfalna u wylotu ulicy Trzeciego Maja ku ogrodowi jezuickiemu jest już prawie gotową. U góry w łuku bramy umieszczone zostanie przeźrocze wykonane przez artystów malarzy pp. Batowskiego i Makarewicza, przedstawiające w obłokach Bożą Rodzicielkę królowę korony polskiej. U dołu przeźrocza z jednej strony przedstawiony historyczny akt nadania konstytucji 3 maja, z drugiej zaś strony piękna alegorja konstytucji.

Obraz, który przyozdobi główne wejście ratuszowe, maluje p. M. Harasimowicz. Obraz ten przedstawia Bogarodzicę błogosławiąca wszystkie stany. Przeźrocze, które umieszczone będzie na balkonie ratuszowym od strony kamienicy Andriollego, maluje p. Tad. Popiel. Jest ono bardzo piękne. U stóp posągu „Polonji" stoi wyniosła postać szlachcica, który odczytuje konstytucję stojącym w jednym szeregu, złączonym w bratnim uścisku mieszczaninowi, robotnikowi, szlachcicowi i wieśniakowi. U stóp ich klęczy sybirak. Na uboczu stoi grupa złożona z niewiasty i młodego pacholęcia. Przedstawia ona młode pokolenie czerpiące naukę o konstytucji 3 maja.

Gmach ratuszowy przybrany już w zieleń i festony. Domy prywatne również przystrajają się już odświętnie.

Jaworów. Dnia 3 maja odprawi się u nas uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym rz. kat., które celebrować będzie ks. proboszcz Turzański, a ks. Oberc mieć będzie stosowne okolicznościowe kazanie. Następnie odbędzie się solenne nabożeństwo w tutejszej gr. katol. cerkwi, które odprawi ks. kanonik Lewicki; wieczorem zaś mieć będzie odczyt „O konstytucji" sekretarz Rady powiatowej p. Krischke

Tarnopol przygotowuje się gorliwie do godnego obchodu narodowej uroczystości w dniu 3 maja. Program uchwalony przez grono obywateli złożone ze wszystkich stanów, jest w głównych zarysach następujący: Iluminacja miasta w sobotę 2 maja, dekoracja domów, pobudka muzyki miejskiej w niedzielę dnia 3 maja rano, tegoż dnia solenne nabożeństwo z kazaniem w kościele parafjalnym o dziesiątej przed południem, w czasie nabożeństwa tarnopolskie Towarzystwo muzyczne odśpiewa mszę Moniuszki; solenne nabożeństwo w synagodze o dwunastej w południe, zamknięcie sklepów przez cały dzień narodowego święta, przedstawienie w niedzielę wieczorem w sali „Sokoła" dramatu Bolesławity pt. „Trzeci Maj" poprzedzone odśpiewaniem staropolskiego hymnu narodowego „Boga Rodzica", a zakończone odpowiednim żywym obrazem.

Krynica. My również nie pozostajemy w tyle w obchodzie 100-letniej rocznicy. Program ułożony przez komitet obywatelski jest następujący: Dnia 2 maja, odbędzie się wieczorek z odczytem o konstytucji 3 maja 1791 r., grą na fortepianie ze śpiewem i deklamacją. Dnia 3 maja, nastąpi o godz. 7 rano pobudka tutejszej muzyki strażackiej, przed południem nabożeństwo uroczyste, wieczorem zaś pochód straży pożarnej z pochodniami i muzyką w około zakładu. Domy tych właścicieli, którzy są już na miejscu będą dekorowane. Iluminacji nie robimy, gdyż domy są tu przeważnie drewniane, a wielu ich właścicieli nie ma jeszcze w Krynicy.

Z Budzanowa donoszą nam: W 100-letnią rocznicę konstytucji 3 maja, w niedzielę rano muzyka i strzały z moździeży oznajmią rozpoczęcie uroczystości; następnie odprawione będą w rz. kat. kościele i w synagodze nabożeństwa, w których cechy, straż miejscowa pożarna i w ogóle ludność bez różnicy wyznania weźmie udział.

Wieczorem iluminacja, oświetlenie ruin zamku starożytnego i 2 pamiątkowych krzyżów „Mickiewicza" i na Mogiłkach poległych w r. 1672 w walce z Turkami bohaterów „krzyża Łużeckiego".

Następnie straż pożarna odśpiewa stosowne pieśni.

Z Bochni piszą nam: Program obchodu jest następujący:

Dnia 3 maja z rana o godzinie 6 muzyka salinarna odegra hejnał narodowy. O godzinie 9 odprawi się uroczysta msza święta na uproszenie błogosławieństwa dla całego narodu polskiego. — Wśród mszy jeden z księży miejscowych wygłosi kazanie do ważności chwili zastosowane. Po kazaniu będzie składka na odnowienie starożytnej katedry tarnowskiej. — Prócz tego urządzono już składkę w mieście na odnowienie katedry krakowskiej i na wydawnictwo nowego czasopisma dla stanów miejskich, które ma wychodzić w Krakowie w duchu religijnym i narodowym za staraniem „Spółki wydawniczej." — Po południu w sali czytelni miejskiej będzie odczyt o konstytucji 3 maja. Wieczorem iluminacja.

Ze Skolego piszą nam:

Nasze górskie miasteczko Skole nie pozostanie na uboczu w objawach serdecznej radości z powodu obchodu wiekopomnej rocznicy konstytucji 3 maja.

Nie stać nas na nadzwyczajne programy, ale chociaż skromnie, to przecież nie mniej poważnie i ze skupieniem ducha obchodzić będziemy tę uroczystość najpierw nabożeństwem w cerkiewce wiejskiej, która nam od czasu pożaru użycza swojej gościnności, aż do chwili wybudowania kościoła i cerkwi miejskiej (pod które kopanie fundamentów już się rozpoczęło), potem w synagodze.

Po nabożeństwie rozdawać będziemy broszurki, traktujące o konstytucji 3 maja, tudzież „Pana Tadeusza" w wydaniu ludowem.

Wieczorem iluminacja.

W Brodach komitet obywatelski uchwalił następujący program:

O godzinie 6tej z rana d. 4 maja oznajmią wystrzały z moździerzy rozpoczęcie uroczystości. Równocześnie odegra muzyka pobudkę i obchodzić będzie z ochotniczą strażą ogniową ulice miasta. O godzinie 8½ rano odbędzie się solenne nabożeństwo w gr. k. cerkwi św. Jura. O godzinie 10 rano odbędzie się solenne nabożeństwo w rz. katol. kościele, z odpowiedniem kazaniem, z muzyką i ze śpiewami, na którem jawić się mają wszystkie stowarzyszenia tutejsze. O godz. 12 w południe odprawionem zostanie nabożeństwo w głównej synagodze izraelickiej z odpowiednią przemową i ze śpiewami. Po tem nabożeństwie nastąpi otwarcie ulicy mającej odtąd nosić nazwę „Ulica 3 maja". O godzinie 4tej po południu zostanie wygłoszony odczyt na temat wiekopomnej konstytucji z odpowiednią deklamacją w sali Rady miejskiej dla publiczności zaprosić się mającej za kosztami wstępu. W dniu tej uroczystości mają być wszystkie sklepy od godziny 8½ z rana zamknięte, domy udekorowane, a wieczorem rzęsiście iluminowane. Dla czuwania nad utrzymaniem porządku organizuje się straż obywatelska.

We wsi **Łoszniowie** pow. trembowelskiego zawiązał się komitet, złożony przeważnie z włościan Polaków i Rusinów celem urządzenia uroczystości 3 maja. O godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele. Po nieszporach o godzinie 5 sprowadzenie, ustawienie i poświęcenie krzyża pamiątkowego z procesją. Odczyt w sali urzędu gminnego i rozdanie książeczek i obrazków. Obrazy z żywych osób przedstawiające pojednanie szlachcica z mieszczaninem i chłopem, tudzież Wiarę, Nadzieję i Miłość. Z uznania godną ofiarnością składali na ten cel włościanie kwoty od 30 ct. do 1 zł. Tym sposobem zebrali w dwu dniach około 35 zł., które na opędzenie kosztów obchodu zupełnie wystarcza.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas pisma zawiadamiające o zawiązaniu się komitetów w celu urządzenia uroczystego obchodu, któryby wspaniale i godnie uczcił rocznicę stuletnią tej wielkiej, pięknej i jasnej chwili w naszych dziejach. Nabożeństwem solennem, pobudką, uroczystym wieczorkiem, odczytem, udekorowaniem i iluminacją miasta postanowiono święcić ten dzień w **Podgórzu, Trzebini, Białej, Brzesku, Wadowicach, Wiśniczu nowym, Kolbuszowie, Bohorodczanach, Drohobyczu, Horodence, Borszczowie, Fulsztynie** i **Grzymałowie**. W Wadowicach i Kolbuszowie, postanowiono najpiękniejszą ulicę w mieście nazwać ulicą Trzeciego Maja.

Z Insbrucku piszą nam:

„I my Polacy w Insbrucku o trzecim maja nie zapominamy i uroczystość narodową uczcimy jak możemy, choć w sposób bardzo prosty. Rano odprawi uroczyste nabożeństwo ks. dr. J. Trznadel w otoczeniu XX. teologów i udziale kolonii polskiej, później nastąpi wycieczka w góry, mała zabawa, a prawdopodobnie i maleńki odczyt."

Kronika.

Lwów 1 maja.

Parlament austrjacki święcił dnia 29 kwietnia b. r. 30-letni jubileusz swego istnienia.

Z uniwersytetu. Pp. Wincenty Aleksy Kuźniar i Stefan Szymon Blatteis otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych powołał starostę dr. Edwina Płażka ze Złoczowa do służby przy galic. Namiestnictwie we Lwowie, oraz przeniósł starostę dr. Franciszka Rodera z Kamionki do Złoczowa, poruczając mu kierownictwo tamtejszego starostwa.

Pan Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Ludwika Biernackiego z Jaworowa do Kamionki.

Medal pamiątkowy dla uczczenia stuletniej rocznicy uchwalenia konstytucji 3 maja wybił bronzownik przemyski p. Stupnicki. Jedna strona przedstawia herb Polski, na drugiej umieszczony napis: „Na pamiątkę setnej rocznicy konstytucji 3 maja. Wdzięczna potomność 3 maja 1891".

P. Edward Jędrzejowicz członek Wydziału krajowego, wyjechał na dni kilka do zachodniej Galicji na lustrację dróg krajowych.

Ślub. W kościele N. P. Marji w Krakowie odbył się wczoraj ślub panny Wandy Marji Chwalibogowskiej z p. Marcelim Paszkowskim, obywatelem z Królestwa Polskiego.

Pobudkę majową odegrały dziś muzyki wojskowe tradycyjnym zwyczajem o godzinie 6 rano. Przed pomieszkaniem Arcyksięcia i przed komendą wojskową odegrały serenadę, a potem odbyły pochód po głównych ulicach miasta.

Z Krakowa donoszą o niezwykłej w istocie fundacji Polaka na obczyźnie, rzemieślnika, dla krakowskiej Akademji Umiejętności. W ostatnich latach Rzeczypospolitej krakowskiej terminował w Krakowie u majstra krawieckiego, Anteckiego, na ulicy Grodzkiej, młody chłopak z Andrychowa, nazwiskiem Józef Curzydło. Pilny i pracowity, wyzwolony został na czeladnika 21 września 1847; młody towarzysz brał udział w ruchach r. 1848 jako wolny strzelec. Później podczas przejścia Rosjan do Węgier omal nie został rozstrzelany, posądzono go bowiem o szpiegostwo.

Po chwilach zapału, ruszył młody towarzysz, jak nakazywał zwyczaj, w świat na wędrówkę, by się wyćwiczyć lepiej w rzemiośle. Oparł się o Wiedeń i tutaj pracował czas jakiś u krawca Przybylskiego, nie przynosząc niesławy imieniowi polskiemu. Niebawem los zapędził go do Berna i odtąd już na całe życie, rzucił go w koło obcej narodowości.

Tu p. Curzydło pracował jako prowizor wielkiego zakładu krawieckiego, a w wolnych od pracy chwilach mówił sam z sobą polsku, by ojczystego języka nie zapomnieć; w tym języku ukochanym modlił się, a miłość do ojczystej ziemi płonęła w szlachetnem sercu wciąż żywem płomieniem. Praca rzetelna nie zawiodła go, założył warsztat słynny, tak, że najwybitniejsi mieszkańcy Berna zaczęli się do niego udawać.

Uczciwemu człowiekowi błogosławił Bóg, majątek rósł pracą i oszczędnością — rodzina została zaopatrzoną, gotówki trochę się zebrało. Ale i wtedy pierwszym był tylko robotnikiem w swej fabryce obok 30 czeladników; przykrawał sam wszystko i stał nieraz przy pracy 14 do 16 godzin. By odświeżyć uczucia patrjotyczne, przybył w r. 1879 na jubileusz Kraszewskiego do Krakowa i do Berna wrócił nie tylko podniesiony duchowo, ale przywiózł reprodukcje polskich malarzy: Matejki, Kossaka, przywiózł portret Kraszewskiego, przywiózł polskie książki.

Nie długo danem mu było patrzeć się na te drogie obrazy, czytać te książki, bo w pięć lat później wskutek natężającej pracy ociemniał. Polskich książek nie miał mu już kto czytać. Wtedy, dotknięty kalectwem ciężkiem, rozmyślał jak użyć części swojego zarobionego ciężką a uczciwą pracą grosza na pożytek kraju. Myślał o stypendjach.

W tem pewnego razu z praskiej *Politik*, czytywanej mu, dowiaduje się o celach i zadaniach naszej Akademji Umiejętności; o tem, jakie materjały cenne, dotyczące historji narodu, ma ona przygotowane, lecz brak grosza na ich wydanie. Odtąd już ugruntowała się w jego duszy myśl przyjścia z pomocą Akademji. Zniósł się z nią za pośrednictwem p. Troppa, konserwatora i kustosza Muzeum berneńskiego, gdy się dowiedział, że uczestniczył on w jednym ze zjazdów naukowych w Krakowie.

W ubiegłą sobotę doszła Akademji prośba, by przysłała swojego delegata do gasnącego starca. W niedzielę był już sekretarz generalny Akademji prof. dr. Smolka u p. Curzydła. Ten czcigodny patrjota złożył na ręce delegata kwotę 40.000 zł. na wydawnictwa Akademji, dotyczące szczególniej historji polskiej. Długa między nimi toczyła się rozmowa, a w tej chwili nawet p. Curzydło zapytywał prof. Smolkę o niektóre szczegóły z historji narodu. Od złożonych dnia 28 b. m. pieniędzy, zastrzegł sobie p. Curzydło tylko procent do śmierci; zastrzegł też, żeby fundacja przeszła na rzecz gminy m. Krakowa, gdyby Akademja straciła narodowy charakter.

Gdy te słowa piszemy, p. Curzydło może już nie żyje, bo zabójcza puchlina postępowała szybko.

Umyślnie streściliśmy obszerniej opowiadanie prof. dra Smolki, bo ta fundacja będzie jedną z najpiękniejszych Akademji, jako zrobiona przez Polaka-rękodzielnika po tylu latach pobytu na obczyźnie.

Temperatura. Termometr + 16° R. Barometr 764". Idzie w górę. Dzień prześliczny, słoneczny i bardzo ciepły.

Zmarli. Filipina z Kobsinów Kunzowa, żona radzcy dworu i prokuratora skarbu, zmarła we Lwowie w 44 r. życia. — Rudolf Wojtawicki, respicjent straży miejskiej, zmarł we Lwowie w 70 r. życia.

Z Gwiazdy. Wydział stwarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" urządza jutro (w sobotę) dla swych członków i ich rodzin wieczorek muzykalno-deklamacyjny o bardzo urozmaiconym programie, połączony z przedstawieniem amatorskiem.

Danym będzie „Bartosz Głowacki", obraz trzeci z „Kościuszki pod Racławicami".

Jarosław 29 kwietnia. Wczoraj odbyły się u nas wybory do Rady powiatowej z kurji mniejszych posiadłości i okazały naprzód, jak dalece włościanie interesują się Radą powiatową, skoro na 246 uprawnionych głosowało 232; następnie, jak zręczną jest agitacja ruska, skoro zużytkowała dla siebie wszystkie ujemne żywioły, których i w naszym powiecie nie brak. — Były dwie listy: jedna (biała) powstała z porozumienia się poważnych osób w powiecie; druga (żółta), która wypłynęła w ostatniej chwili z rąk przy-

wódzców partji ruskiej i niestety z wyjątkiem jednej osoby w całości się utrzymała.

Z grona właścicieli większych posiadłości w powiecie wybrani zostali jedynie i to jednogłośnie pp. Wacław Marynowski, wiceprezes dotychczasowej Rady, i Władysław hr. Koziebrodzki, właściciel Chłopic (ponieważ byli na obu listach), inne kandydatury upadły i dopiero przy ściślejszym wyborze, wbrew liście żółtej, przeszedł Stefan hr. Zamojski, dotychczasowy prezes Rady. Reszta zaś wybranych członków, z wyjątkiem ks. Pasieczyńskiego, są to ludzie nowi i to przeważnie Rusini.

Wybory te o tyle mają pewną doniosłość, że dają niejako przedsmak wyborów do Rady państwa, które nastąpią u nas w skutek powołania naszego dotychczasowego posła Jerzego ks. Czartoryskiego do izby panów. — Pomiędzy Rusinami agitacja już jest silnie rozwiniętą, a z naszej strony trudno znaleść kandydata. Jedną z najpopularniejszych niezawodnie osób w powiecie i to wśród włościan jest Władysław hr. Koziebrodzki; wybór jego byłby w każdym razie najłatwiejszym do przeprowadzenia, ale, jak słychać, stanowczo wzbrania się on przyjąć kandydaturę. Podniesioną jest również kandydatura p. Władysława Górskiego z Kaszyc i ks. Leona Pastora z Radymna. W każdym razie Lwowski Komitet Centralny powinien nas jak najprędzej wezwać do rozpoczęcia akcji.

Z armji. (Awans majowy). W obronie krajowej w stanie czynnym mianowani zostali: Pułkownikiem Leopold Mastny w 17 p. p. obr. kraj. Kapitanami I kl. Stefan Sobota (nr. 68 Gródek), Józef Blyskal (nr. 70 Buczacz). Kapitanami II kl. Ferdynand Więckowski (nr. 63 Lwów), Wład. Kampelik (nr. 69 Czortków), Oskar Zwadil (nr. 55 Rzeszów), Józef Stańkowski (nr. 56 Kolbuszowa), Antoni Morko (nr. 76 Buczacz). Porucznikami: Wład. Hoffmann (nr. 77 w Czerniowcach), Emanuel Hahenauer (nr. 63 Lwów), Zygmunt Jeleń (do nr. 55 w Rzeszowie). Podporucznikami: Tomasz Broda (do Kołomyi nr. 66), Michał Budin (z nr. 63 we Lwowie do Jarosławia nr. 58),

W nieczynnym stanie obrony krajowej mianowani zostali kapitanami I kl.: Józef Lechicki (nr. 66 Kołomyja), Teodor Lewków (do nr. 63 we Lwowie), Bazyli Marcymicki (nr. 65 w Stryju), Jan Warszeszkiewicz (nr. 71 w Tarnopolu), Juljusz Rutkowski (nr. 64 w Żółkwi). Porucznikami: Napoleon Kuszczkiewicz (nr. 63 we Lwowie), Marjan Pohorecki (nr. 68 w Gródku). Podporucznikami: Alojzy Weiss (nr. 65 w Stryju), Jan Zieliński (nr. 52 w Krakowie), Józef Goldmann (nr. 54 w Wadowicach), Rudolf Perske (nr. 60 w Nowym Sączu). Józef Sotka (nr. 65 w Stryju), Jakób Boehm (nr. 68 w Gródku), Zygmunt Hellmann (nr. 55 w Rzeszowie), Piotr Rybczuk (nr 78 w Suczawie), Edward Hermann (nr. 68 w Gródku), Wacław Kratina (nr. 70 w Buczaczu), Jan Tryczka (nr. 52 w Krakowie).

Oprócz tego mianowani zostali: Dr. Zygmunt Fried starszym lekarzem dla Przemyśla nr. 59, dr. Stanisław Dekański lekarzem asystentem dla Krakowa nr. 52.

Dzisiejsze zebranie robotników święcących dzień 1 maja odbyło się w podwórzu ratuszowem całkiem spokojnie i poważnie. — Zgromadzenie, któremu przewodniczył zecer p. A. Mańkowski, uchwaliło jednogłośnie wysłać do Rady państwa petycję w sprawie powszechnego głosowania i ośmiogodzinnego czasu pracy, dalej w sprawie zniesienia podatków pośrednich i zmiany ustaw pracowych. Nadto uchwaliło zgromadzenie zawiązać nowe stowarzyszenie polityczne dla robotników i postanowiło wziąć udział w obchodzie 3 maja.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zgromadzeni wznieśli okrzyk na cześć p. prezydenta Mochnackiego w podziękę za to, że pozwolił im zebrać się i obradować w podwórzu ratuszowem.

Wystawa przemysłowo-lekarska. — Komitet szóstego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie na posiedzeniu swem 26 z. m. postanowił urządzić podczas zjazdu w lipcu rb. wystawę sanitarną, przemysłu lekarskiego i wynalazków naukowych polskich. Wystawa ta obejmie wszelkie przedmioty mające styczność z leczeniem chorych, pielęgnowaniem zdrowia, z nauką medycyny i naukami przyrodniczemi w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, jakoteż wszelkie wynalazki naukowe polskie. Wyroby obce są z wystawy stanowczo wykluczone a tylko przedmioty w kraju przez polskich przemysłowców wykonane do niej przypuszczone będą.

Dział farmaceutyczny już obecnie zapowiada się bardzo obficie, a panowie aptekarze znajdą na wystawie tyle pożądane pole do zaprodukowania wyrobów swoich, za jakie jeszcze obecnie setki tysięcy naszych pieniędzy za granicę wędruje.

Komitet zwraca się z prośbą do osób posiadających prywatne zbiory przyrodnicze, czy to mineralogiczne czy fizyczne, botaniczne, zoologiczne, anatomiczne i wszelkie z naukami pomocniczemi medycyny związek mające, aby zechciały wystawę obesłać. Również prosi komitet zakłady naukowe, posiadające szczególniejsze okazy w tym rodzaju, żeby ich wystawie nie poskąpiły a tem samem przyczyniły się do uświetnienia dzieła pożytecznego dla nauki i społeczeństwa.

Ważnym także będzie dział publikacyj i wydawnictw przyrodniczych i lekarskich z ostatniego dziesiątka lat, tj. od roku 1881 aż do dni obecnych. — Komitet prosi redakcje pism perjodycznych i wydawnictw książkowych, ażeby okazy swoje na wystawę nadesłały, byśmy naocznie zestawili nasz dorobek naukowy. — Komitet stara się o wszelkie ułatwienia transportu i zapewnia, że szanowni wystawcy na żadne straty nie będą narażeni; czyni także wszystko, aby koszta wystawców były jak najmniejsze.

Dotychczas nadeszła już pokaźna ilość zgłoszeń i ta też zachęciła komitet do rozszerzenia ram wystawy, jak wyżej wspomniano. Zależy bardzo komitetowi, aby zgłoszenia były jak najwcześniejsze, a to celem dokładnego ułożenia i naukowego zestawienia katalogu, który powinien dawać obraz całości a przecież ułatwiać orjentowanie się w nagromadzonym materjale. — Komitet zamianował referentem wystawy i przewodniczącym komisji wystawowej dra Michała Śliwińskiego (Mikołajska 4), do którego też zechcą się zwracać wszyscy interesowani we wszelkich sprawach dotyczących wystawy.

Z Nowego Sącza nam piszą:

(*W. D.*) Mieliśmy tutaj konferencje duchowne, kierowane przez ks. Cozla, prof. z Chyrowa, który mówił o przeznaczeniu człowieka. Kościół bywał przepełniony publicznością, która z wielkiem namaszczeniem słuchała słów prelegenta.

Bawił u nas przez dłuższy czas cyrk, który odjeżdżając stąd zabrał z sobą do 15.000 zł. Za to, kiedy w kilka dni potem przybyło do nas Towarzystwo dramatyczne p. Szatkiewicza, po trzech przedstawieniach musiało opuścić miasto dla braku widzów. Obecnie daje u nas przedstawienia p. Deryng, były aktor sceny lwowskiej i profesor szkoły dramatycznej w Warszawie. I jemu nie o wiele lepiej się wiedzie, często dla braku widzów odwoływać musi przedstawienia. Na sztuki końskie każdy chętnie uczęszczał, ale do teatru nie. De gustibus...

Wśród przeróżnych zajść nie brakło też i u nas nieszczęśliwych wypadków. Oto przed trzema dniami pewien rekrut, góral tatrzański, skoczył z trzeciego piętra w koszarach w zamiarze samobójczym i połamał sobie ręce i nogi, stracił mowę, a lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. Powodem do zamachu na swe życie było nietaktowne obchodzenie się z nim kaprala Mrazka.

W tych dniach znowu na tutejszej stacji Słowik, sługa kolejowy zatrudniony przy hamowaniu pociągów, dostał się pod koła wagonu, które obcięły mu obie nogi.

Bez obrusa. Najnowsza moda w Anglji obowiązuje jadać na stołach bez obrusa. Tylko krawędź stołu osłania się spadającą ku ziemi draperją.

Kłopoty burmistrza. Ogromny kłopot miał burmistrz miasteczka Cernica w Rumunji z jedną z obywatelek swego grodu, właścicielką winiarni, p. Tinka Cerkezowa. Oto wydał on rozporządzenie, aby przed wszystkiemi zakładami, szynkującemi szlachetny trunek bachusowy, wisiały czerwone latarnie. Minął dzień jeden i drugi: przed winiarnią p. Tinki Cerkezowej panują ciemności egipskie. Wzywa tedy burmistrz oporną niewiastę do ratusza i zapytuje, dla czego nie wykonała polecenia. „Wykonałam! — odpowiada niewiasta — latarnia wisi przed winiarnią". — „Dobrze — rzecze burmistrz — a gdzież świeca w latarni?" — „O świecy nic w rozporządzeniu nie było". — Pan burmistrz przesłał drugi okólnik, w którym wyraźnie już stało, iż przed każdą winiarnią powinna wisieć latarnia ze świecą. Minął znowu dzień jeden i drugi: przed winiarnią p. Tinki wciąż panują ciemności egipskie. Burmistrz wzywa znowu kobietę do ratusza. — „Dla czego pani nie wykonujesz moich poleceń?" — „Wykonuję". — „Jak to?" — „Latarnia wisi przed winiarnią". — „Ale świeca?" — „Świeca tkwi w latarni". — „Dla czegoż pani nie zapalasz świecy?" — „O zapalaniu nic w rozporządzenia nie było". — Rozesłał burmistrz okólnik trzeci, w którym powiedziane było wyraźnie, iż przed każdą winiarnią wisieć powinna latarnia czerwona z zapaloną świecą. Odtąd latarnia błyszczy jasno przed zakładem p. Tinki Cerkezowej, która może sobie oddać sprawiedliwość, iż narobiła burmistrzowi niemałego kłopotu.

Teatr. Dziś w piątek po raz pierwszy „Raj utracony", komedja w 3 aktach Ludwika Fuldy Jutro w sobotę w pięknie zielenią, kwiatami i festonami udekorowanej sali, jako w wigilję wiekopomnej rocznicy konstytucji 3 maja, daną będzie „Halka", z paniami Pawlikowówną i Skalską i pp. Chodakowskim, Jerominem i Warmuthem. P. Warmuth śpiewać będzie po polsku. W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem „Théatre paré" z następującym programem: I. Kantaty, ze współudziałem chórów „Towarzystwa muzycznego", „Lutni" i „Echa", pod kierownictwem pp. Jareckiego, Schwarza i Cetwińskiego. II. „Konfederaci Barscy", fragment z dramatu w 2 aktach A. Mickiewicza, 2 akt. III. „Straszny dwór", opera Moniuszki, „arja z kurantem" odśpiewa p. Jerzyna. IV. „Gra Jankiela", Twardowskiego, odegra orkiestra teatru hr. Skarbka. V. „Zaręczyny Zosi", fragment z poematu A. Mickiewicza p. t. „Pan Tadeusz". VI Zakończy: obraz z żywych osób „Konstytucja 3 maja 1791", wedle obrazu T. Popiela, układu p. A. Walewskiego. Teatr świątecznie przybrany. Światło elektryczne.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Wczorajsze przedstawienie „Fausta" Gounoda wypadło pod każdym względem ku zupełnemu zadowolnieniu zebranej publiczności.

W roli Małgorzaty wystąpiła p. Pawlikowówna. Partja ta należy bezsprzecznie do najodpowiedniejszych dla jej głosu, a więc do najlepszych kreacyj w jej repertoarze. Tak śpiew jej jak i gra zadowolniła nas najzupełniej. Odczuwała to także publiczność, która przez cały wieczór, a szczególnie po scenie przy kołowrotku i z klejnotami, darzyła śpiewaczkę hucznemi oklaskami. — Niezrównanym Mefistofelesem był p. Jeromin. Oklaskom i wywoływaniom, jakiemi wczoraj publiczność go darzyła, nie było końca, opowieść zaś „A sam djabeł" musiał artysta powtórzyć. Jak zwykle, tak i wczoraj śpiewał i grał znakomicie pan Chodakowski w roli Walentego i zbierał za to gorące oznaki zasłużonego uznania i sympatji. — Panu Warmuthowi ofiarowano wczoraj srebrny wieniec, który miano mu wręczyć na zerwanym ongi przez niego benefisie. *W. Wł—i.*

* **Pani Sembrich-Kochańska** skończyła szereg występów w mieście Moskwie i udała się do Niemiec.

* **„Album portretów** rycin i widoków, odnoszących się do konstytucji 3 maja" wydał w Krakowie p. Kazimierz Bartoszewicz. Jest to książka zwykłego formatu, zawierająca najpierw dobre portrety króla z autografowanym podpisem, S. Małachowskiego, Kołłątaja, J. Potockiego. T. Mostowskiego, St. Potockiego, biskupa Gorzeńskiego, Piusa Kicińskiego, Niemcewicza, dalej różne medale wybite na cześć Konstytucji i ryciny allegoryczne, widok Warszawy w XVIII stuleciu, widok zamku królewskiego i kościoła św. Jana, gdzie posłowie przysięgali, widok sali sejmowej w chwili przysięgi króla na konstytucję, podług obrazu Norblina, drugi sztych, przedstawiający tę samę scenę podług obrazu Tauberta, oryginalna karta tytułowa pierwszego wydania Konstytucji i reprodukcja *Gazety Warszawskiej* Nr. 37 z d. 7 maja 1791 r. z artykułem o Konstytucji i ze sprawozdaniem sejmowego posiedzenia 3 maja. To wszystko zawiera I-szy zeszyt. W drugim będą objaśnienia. Sumienne wydawnictwo samo się zaleca, my tylko donosimy o pojawieniu się jego.

* **„Śmigus"** dwutygodnik humorystyczny. Dzień Trzeciego Maja, który dziś zajmuje umysły i serca wszystkich Polaków, znalazł swe echo i w *Śmigusie*. Numer 9 dwutygodnika tego z dnia 1 maja rozpoczyna piękny wiersz o „Trzecim maja", a za nim idzie jeszcze kilka utworów poświęconych tej wzniosłej rocznicy. Ołówek p. Tepy przystroił zeszyt ten w odświętne szaty. Na pierwszej stronie widzimy „Wysoki zamek", którego widok w dniu tej rocznicy unosi nas w te dawne lata, kiedy to Polska i Litwa, jak dwie siostrzyce łączyły się razem, a wielkich rozmiarów drugi rysunek p. Tepy przedstawia u stóp „Polonji" stojącego mieszczanina, robotnika, wieśniaka i szlachcica. Przed nim klęczy postać męczennika z sybirskich lodów, wznosząca błagalnie dłonie ku świetlanej „Polonji". Na drugiej stronie szlachcic w kontuszu odczytuje im akt konstytucji 3 maja.

Oprócz tego zawiera numer ten bardzo wiele pełnych humoru rzeczy, a jako dodatek przyłączony jest piękny marsz „Trzeci Maja" Czerwińskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 kwietnia.

(Z) Dzień dzisiejszy był po dosyć długim czasie pierwszym, w którym przyjaźne usposobienie na całej linji panowało. Przyczyniły się do tego pomyślne wieści z Paryża i Londynu. Targ międzynarodowych papierów był dziś bardzo ożywiony, Staatsbahny poszły w górę i na pierwszym planie dziś były. Kredyty także poprawiły się, to samo renty. Waluty potaniały

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj. 300·75, węgierskie 343·50 Anglobanki 160·90, Uniony 239·50, Bankvereiny 113·20, Länderbanki 217·20, Ludwiki 219·25, Czerniowieckie 248·50, Renta papierowa 92·60, srebrna 92·55, austrjacka złota 110·65, papierowa 101·85, węgierska złota 105·50, papierowa 101·40, dukat 5·49, 20-frankówka 9·26½, marki 11·43, ruble 1·38¼ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Rzym 1 maja (pryw). Wczoraj wieczór rzucono bombę przed wrota koszar kawalerji w Palermo. Bomba wybuchnęła, ale na szczęście nikt życia nie stracił. Bombę podrzucili anarchiści.

Belgrad 1 maja (pryw). W sferach rządowych utrzymują, że jeden z morderców Belczewa, niejaki Rizo Dmitrów, przybył tu przed paru dniami z Lipska, i pojechał do Macedonji. Zawezwany do dyrekcji policji, złożył tam rozmaite zeznania, które jednak władza zachowuje w tajemnicy.

Wiedeń 1 maja. Z wyjątkiem urzędowej *Wiener Abendpost* nie wyjdą dziś wydania wieczorne gazet wiedeńskich.

Berlin 1 maja. Dotąd pracują robotnicy prawie we wszystkich warsztatach i fabrykach. Grupy robotników urządzają wycieczki, a o jakichś publicznych demonstracjach nikt nie myśli. Na wieczór zapowiedziano kilka socjalistycznych zgromadzeń w celu naradzenia się nad zaprowadzeniem 8-godzinnego dnia pracy. Według gazet socjalistycznych, właściwe robotnicze święto majowe odbędzie się dopiero w niedzielę.

Wiedeń 1 maja. Dziś przed południem odbyło się 42 zgromadzeń robotniczych. na których miano odczyty o ośmiogodzinnej pracy, powszechnem prawie wyborczem, swobodzie prasy i swobodzie zgromadzeń. Wszystkie te zgromadzenia odbyły się bardzo spokojnie. Przyjęto na nich rezolucję zawierającą żądania paryskiego kongresu robotników.

Około godziny 10 przed południem jechał Cesarz w otwartym powozie do Burgu przez Schönbrunner Strasse, po której roiły się setki robotników spieszących na zgromadzenie. — Robotnicy witali Cesarza z uszanowaniem.

Z prowincji donoszą, że mityngi robotnicze odbywają się całkiem spokojnie.

Praga 1 maja. W mityngu na wyspie strzeleckiej urządzonym przez robotników należących do międzynarodowego stronnictwa socjalistycznego bierze udział mniej robotników aniżeli w zeszłym roku. O godzinie 10 rano było tam co najwyżej 5000 osób, w tej liczbie wiele kobiet. Robotnicy sami utrzymują porządek. Władze zakazały wywiesić czerwony sztandar i inne emblemata co w przeszłym roku było dozwolone.

Konstantynopol 1 maja. Nelidow wręczył notę Porcie, w której żąda wynagrodzenia 1000 funtów tureckich za to, że statek rosyjski „Kostroma", płynący pod flagą kupiecką, a należący do rosyjskiej floty ochotniczej, został zatrzymany przez dowódzcę Kawaku i trzymany dość długo w areszcie. W nocie tej żąda Nelidów nadto ukarania dymisją dowódzcy Kawaku i ogłoszenia, że rosyjskie okręta, pływające pod flagą kupiecką, mają zupełne prawo przejeżdżać przez tureckie cieśniny.

Paryż 1 maja. Sekretarz syndykatu robotniczego zawiadomił ministra rolnictwa, że przedstawi mu się dzisiaj wraz z deputacją robotników. Minister oświadczył na to, że krok ten jest całkiem bezużyteczny, gdyż minister dziś go nie przyjmie, jeżeli zatem chce mówić z ministrem, to musi prosić o audjencję w którym innym dniu.

Dzienniki przepowiadają, że dzisiejszy dzień przejdzie w Paryżu spokojnie. W La Louvière uwięziono kilku podżegaczy i przywódzców robotników. W Borinage wzywali przywódzcy robotników do urządzenia bastówki. Policja urządziła w nocy obławę i aresztowała 104 indywiduów nie mających przytułku. Są to przeważnie indywidua nie niebezpieczne, jednakże takie, z których składa się główny żywioł hałaśliwych demonstracyj ulicznych. W Roanne uwięziono kilku anarchistów.

Bruksela 1 maja. Komitet narodowego związku górniczego zebrał się wczoraj celem oświadczenia, że solidaryzuje się z niemieckimi górnikami i powziął uchwałę, że polityczne względy tudzież zmniejszenie płac przemawiają za tem, aby belgijscy górnicy urządzili bastówkę.

Jeneralna rada stronnictwa robotniczego powzięła uchwałę, w której radzi górnikom nie urządzać bastówki, gdyż zaszkodziłoby to całemu stronnictwu robotniczemu, gdyby w przededniu powszechnej bastówki górnicy na własną rękę bastówkę urządzili.

Charleroy 1 maja. Burmistrz zezwolił na urządzenie publicznej manifestacji robotniczej, zakazał jedynie rozwijania czerwonej chorągwi. Przewódzcy robotników zobowiązali się utrzymać spokój i porządek.

Geestemünde 1 maja. Wybór ściślejszy między Bismarkiem a socjalistą Schmalfeldem. Dotychczas nadszedł rezultat z 58 okręgów wyborczych, w których Bismark otrzymał ogółem 7231 a Schmalfeld 4763 głosów.

Wiedeń 1 maja. *Wiener Abendpost* ogłasza postanowienie nowego kontraktu, zawartego między ministerstwem handlu a reprezentantami austro-węgierskiego Lloyda, który w dniu 6 maja przedłożonym zostanie walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów tego towarzystwa

W kontrakcie tym obowiązuje się Lloyd, począwszy od 1 stycznia 1892 przez lat piętnaście odbywać corocznie ustanowioną w kontrakcie liczbę podróży na wodach morza Śródziemnego. Prócz podróży bliższych na morzu Adrjatyckim i do Grecji, obowiązanym jest Lloyd przedsiębrać corocznie następujące dalekie podróże: 52 podróży rocznie do Konstantynopola i Batumu, 12 podróży z Tryjestu do Bombaju, 12 podróży z Tryjestu do Bombaju i do portów chińskich Hongkongu i Shanghaju, 12 podróży z Tryjestu do Bolombo (na wyspie Ceylon) i do Kalkuty, 6 podróży z Tryjestu do portu Santos w Brazylji.

Oprócz tego mają parowce Lloyda zatrzymywać się w porcie w Fiume.

Rząd dawać będzie Lloydowi roczną subwencję w kwocie 3,400.000 zł. i udzieli mu bezprocentową zaliczkę 1 i pół miljona w celu stopniowego odnowienia materjału okrętowego i zastrzega sobie prawo uregulowania taryfy Lloyda za przewóz osób i towarów.

Członkowie rady zawiadowczej i wszyscy urzędnicy Lloyda za granicą muszą być obywatelami austrjackimi.

Siedzibą towarzystwa jest miasto Tryjest. Ministerstwo handlu sprawuje kontrolę nad wszystkiemi czynnościami towarzystwa. Ajencje generalne w Wiedniu i Pradze mają nadal być utrzymywane. Bez przyzwolenia rządu nie wolno towarzystwu udzielać akcjonarjuszom wyższej dywidendy nad 4 prc. Gdyby do hody towarzystwa wynosiły więcej, aniżeli 4 prc. kapitału akcyjnego, wówczas nadwyżka ma być podzieloną między administrację państwową a towarzystwo tak, że administracja państwowa otrzyma ⅓ część tej nadwyżki, a towarzystwo ⅔.

Praga 1 maja. W święcie majowem wzięło udział daleko mniej robotników niż w roku zeszłym, chociaż obchodom sprzyja cudna pogoda. Mularze świętują, również nie pracują robotnicy w warsztatach Towarzystwa kolei „Staatsbahn", gdyż dyrekcja ruchu pozwoliła im na to. Wszystkie dzienniki wyrażają nadzieję, iż dzień dzisiejszy spokojnie minie.

W ostrawsko-karwińskich kopalniach węgla, z wyjątkiem dwóch szybów, robotnicy pracują. Spokój nie zamącony. Od wczoraj wojsko obsadziło wszystkie szyby.

Miramare 1 maja. Przybyła dziś tu Cesarzowa na pokładzie statku Miramare.

Rzym 1 maja. Pogoda przecudna. Miasto wygląda jak zwykle. Wszyscy przewidują, że mityng robotników odbędzie się spokojnie.

Madryt 1 maja. Rada ministerjalna uchwaliła wystąpić jak najsurowiej przeciw tym, którzyby dziś zakłócili spokój. — Z prowincji donoszą, że policja poaresztowała wielu socjalistów.

Windsor 1 maja. Przybyła tu królowa angielska.

Londyn 1 maja. Na zgromadzeniu delegatów Trades-Union (Związków robotniczych) oświadczył sekretarz Shipton, że zapowiedziany na niedzielę, dnia 3 maja mityng robotniczy w Hyde Parku przewyższy rozmiarami wszystkie mityngi, jakie kiedykolwiek dotąd były. Mityng ten uchwali rezolucję za 8-godzinną pracą.

Wiedeń 1 maja. Izba panów na wniosek hr. Kueffsteina przyjęła jednogłośnie en bloc przedłożony jej przez sprawozdawcę hr Falkenhayna projekt adresu do tronu.

Fakt ten wywołał w całej izbie powszechne zadowolnienie.

W chwili, gdy miano zamknąć posiedzenie, począł jakiś człowiek na galerji głośno rozprawiać i rzucać na salę mnóstwo kartek papieru, zawierających ogłoszenie niejakiego Teodora Prochaski inżyniera z Pragi o tem, że odkrył w Czechach złoto i platynę. Człowiek ten widocznie jest obłąkany, a wezwany przez urzędnika policji, poszedł z nim spokojnie do komisarjatu.

Wiedeń 1 maja. Pogoda przecudna od samego rana. Spokój dotąd (godz. 11 minut 30) nie został zakłócony. Policja pozwoliła robotnikom udać się do Prateru, ale nie w pochodzie kolumnami, tylko każdy robotnik z osobna. Powrót z Prateru ma nastąpić o godz. 7 wieczorem według wskazówek, jakie dawać będą starsi robotnicy, na których spoczywa odpowiedzialność za spokój dnia dzisiejszego.

Policja otrzymała rozkaz nie pozwalać na żadne demonstracyjne pochody skupionych mas ludu.

Z prowincjonalnych miast nadchodzą pomyślne wiadomości. Nigdzie dotąd spokoju nie zakłócono.

Dzienniki prowincjonalne otrzymane tu dziś rano przepowiadają, że dzień 1 maja przejdzie wszędzie spokojnie.

Paryż 1 maja. Z wielu miast prowincjonalnych telegrafują, że robotnicy chcą dzień dzisiejszy uroczyście obchodzić. Wszelkie środki ostrożności przedsięwzięto, do miejscowości, w których większa ilość robotników się koncentruje, wysłano wojsko.

Rzym 1 maja. W izbie poselskiej Imbriani oświadczył, ze względu na wczorajsze zajście, że armji, do której sam należy nie chciał obrazić. Rudini odpowiedział na to, że chciałby, by po tych słowach Imbrianiego izba o tem przykrem zdarzeniu zapomniała. Dla spraw afrykańskich otworzono ankietę. Jeżeli są winni, to nie minie ich kara, armja zaś godną jest świetnych tradycyj swoich. Minister wojny przyłączył się do oświadczenia Rudiniego.

Berlin 1 maja. W parlamencie oświadczył Marschall, iż małą jest nadzieja, by traktat handlowy z Rumunją odnowić było można, albowiem Rumunja trzyma się prądu ceł ochronnych. Rząd rumuński zamierza wpierw wprowadzić autonomiczną taryfę cłową, a dopiero potem przystąpić ewentualnie do nawiązania traktatów handlowych.

Belgrad 1 maja. Usiłowania Hunyady'ego, by Natalję zmusić do wyjazdu, spełzły na niczem. Natalja trwa w pierwotnem swem postanowieniu: uledz gwałtowi tylko.

Eisenach 1 maja. Para cesarska udała się z powrotem do Berlina.

Berlin 1 maja. Parlament przyjął w drugiem czytaniu międzynarodowy układ tyczący się ruchu frachtów kolejowych.

Paryż 1 maja. Posiedzenie izby. Ciąg dalszy debaty nad taryfą cłową. Viger (członek komisji cłowej) oświadczył, iż jest zwolennikiem umiarkowanego protekcjonizmu (oklaski). Ustanowienie minimalnej taryfy nie odosobni Francji, albowiem mocarstwa ją przyjmą. Komisja zgodzić się będzie mogła na pewne redukcje taryfy cłowej w dalszych debatach, a wówczas nastąpi porozumienie komisji z rządem. (Ponowne oklaski).

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 maja 1891.

HOTEL CENTRALNY. Andrzej Bednarz z Oleska. Jan Szawłowski z Kamionki Strumiłowej. Hipolit Kuśnierski z Rozwadowa. Antoni Kwieciński z Lackiej Woli. Stanisław Agopsowicz z Knopki. Bolesław Stański z Żędowiec. Jan Durkalec z Brunisch (na Szląsku austrj.)

HOTEL GEORGEA. M. Skibniewski z Podola ros. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. W. Rothleuthner z Leoben. R. Wiessgrill z Wiednia. J. Hosmer z Chemnitz. W. Rziwaats i J. Koppe z Pragi. K. Twardowski z Wiednia. R. Kern z Witkowic.

Korespondencja prywatna.

Otrzymałem. Dziękuję. Nadal proszę o częste wiadomości oraz tak bardzo pożądaną przesyłkę X 13. Iks. Trzynaście.

Lwów, Z Izby handlowej 1 maja 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	217	50	220	50
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	247	25	250	25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	308	—	31'	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	85	101	55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	90	109	60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·20		98·90	
Banku krajowego 4½% wa.	98	70	99	40
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	97	70	98	40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	70	96	40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99	95	100	65
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95	30	96	—
3. Listy dłużne za 100 zł.				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60	—	62	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105	—	105	70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93	45	94	15
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101	—	101	70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	98	50	99	20
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa	26	25	28	25
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.46		5.58	
Napoleondor	9.20		9.34	
Półimperjał rosyjski	9.42		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.40—		1.50—	
„ „ papierowy	1.38½		1.40½	
100 marek niemieckich	56.90		57.45	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 1 maja godz. 1. min. 40

Akcje kred.	302 —	Węg. kolej półn wschodn.	198 —
Alpiny	96 60	Wiedeńskie losy kom.	148 50
Kredyty węg.	346 75	Akcje tyton.	161 50
Anglobanki	161 60	Gal. obl. indem.	105 —
Uniony	240 —	Elbethale	224 75
Ludwiki	219 87	Länderbanki	217 80
Nordbany	284 50	Renta zł. węg.	105 50
Lombardy	115 62	Bankvereiny	113 75
Losy tureckie	35 60	Renta węg. pap.	101 50
Staatsbahny	255 75	Ruble	1·40 25
Czerniowieckie	250 —		

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·08	9·38	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·05

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

60)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

— Jednak, lubo gorliwie oddawałeś się pracy, musiałeś mieć jakieś stosunki z zewnętrznym światem, — mówiła dalej Dora. — Musiałeś i ty odczuwać gorączkowe podniecenie owych czasów, i zajmować się ludźmi, którzy wtedy kierowali Francją.

— Zapewne, obchodziły mię do pewnego stopnia ówczesne zmiany w sferach rządzących, ale o tyle tylko, o ile wpływały na giełdę. Człowiek pędzący w wyścigu, w którym chodzi o śmierć lub życie, nie ma czasu myśleć o czem innem, prócz swojej stawki. Poza temi szrankami, świat dla niego nie istnieje.

— Więc nic nie wiedziałeś o znakomitych osobach drugiego cesarstwa, o uczonych, o literatach i artystach tego czasu?

— Jakaś ty dziwna, moja kochanko! Ludzie, którzy piszą książki, lub malują obrazy, nie więcej mają bezpośredniego wpływu na współczesną im epokę, niż krawcy lub modniarki. Prowadzą społeczeństwo polityc i finansiści; oni to są kierownikami swoich czasów. Reszta służbę ich stanowi...

...Bothwell odczuł bardzo żywo nieszczęście, które dotknęło męża jego krewnej. Znikło w nim wszelkie uczucie urazy, skoro spojrzał na tego człowieka, będącego dziś uosobieniem ludzkiej nędzy. Myślał teraz tylko o tem, aby jakąkolwiek ulgę przynieść jego cierpieniom, a starał się o to z tem większą chęcią, skoro się dowiedział, że w pierwszych dniach choroby, wtedy, gdy wrażenie tego ciosu było nu najdotkliwszem, Julian jeszcze o nim pamiętał i jego zamiarom dopomagał.

— Było to wielkim dowodem przyjaźni z twojej strony, — rzekł mu Bothwell, usłyszawszy o tem od Dory.

— Wiesz dobrze mój kochany, ile się żona moja troskała o twoje szczęście; przez to już samo, nie mogło mi ono być obojętnem. Przytem, chodziło mi bardzo o pozyskanie dla tego związku przyzwolenia Heathcote'a, gdyż pragnę, aby do tego przyszło jeszcze za mojego życia. Staraj się tedy o pośpiech.

— Nie obawiaj się żadnej zwłoki z mojej strony, — rzekł Bethwell; — byleby się na to zgodziła Hilda, przyśpieszę nasz ślub o ile możności. Mam jednak nadzieję, że pozostaniesz z nami jeszcze dosyć długo, abyś mógł mię widzieć ojcem licznej rodziny!

— Nic byłoby pożądanem dla mnie spełnienie podobnego życzenia. Ale nie spodziewam się, abym był skazany na tak długie męczarnie, i powtarzam ci raz jeszcze moją usilną prośbę.

— Zrobię co tylko będzie można, ale wątpię, czy dom, który sobie obrałem, będzie gotów do zamieszkania przed trzema miesiącami.

— Cóż to szkodzi? Przebędziecie ten czas w Penmoral'u. Mamy dość miejsca na pomieszczenie choćby sześciu rodzin. Nikt wam tu nie będzie przeszkadzał.

Mówił z ożywieniem prawie gorączkowem, z niecierpliwym naciskiem chorego, który nie znosi najmniejszego oporu.

Bothwell wybrał się nazajutrz do Treveny, gdzie miała też przyjechać Hilda z panną Meyerstein, dla obejrzenia przyszłego domu i pomówienia na miejscu z narzeczonym o szczegółach jego urządzenia. Dora dała mu list do Hildy, w którym prosiła ją usilnie, aby się zaraz przeniosła do Penmoral'u i tam pozostała do powrotu brata. Bothwell miał tymczasem spędzić jaki tydzień w Trevenie, aby dozorować rozpoczętych robót.

Niepodobna było odpowiedzieć odmową na tak przyjazne zaproszenie. Hilda opisała Dorze zaraz z hotelu, że się zgadza.

Cały ten dzień mile upłynął dla Bothwell'a. Wracając konno do domu, rozpatrywał w myśli łagodne jego wrażenia, przypomniał sobie każde słowo narzeczonej, każde jej spojrzenie, wypowiadające tak głębokie uczucie, — i powiedział sobie, iż owa odmienna tą czysta miłość, której uszlachetniające wpływy czuł w swojej duszy, od owej dawnej której namiętne szały zawsze przepłatane bywały gorzkiemi wyrzutami sumienia. Dopiero teraz czuł się szczęśliwym mógł być dumnym ze szczęścia swojego; zamiast się go wstydzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.